

SŁOWO

Wilno, Piątek 14 czerwca 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., z przesyłką 7 zł. Konto czekowe P.E.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

- BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn. BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin DRUJA — Kowkin GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa GRODNO — N. Bass, Napoleona 11 HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch“ KLECK — Sklep „Jedność“ LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch“ MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch“ NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego

- N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch“ OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz. PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch“ SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw. SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół OŚWIATY ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 23 SZARAKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch“

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-zapłatowy w tektwie 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tektwie i za tekstem 6-ciozapłatowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co domiejscu. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ZBLIŻENIE IZB ROLNICZYCH DO TERENU

Mówiąc w poprzednim artykule o nowych prądach w rolnictwie, daliśmy wyraz poglądom, że tak koncepcja przeciwstawiania pracy samorządu terytorjalnego na odcinku rolniczym działalności izb rolniczych, jak i koncepcja sprowadzenia roli samorządu rolniczego do funkcji biur przy radzie zjednoczonych organizacyj rolniczych, nie wytrzymają próby życia, — a że natomiast myśl zbliżenia izb rolniczych do terenu zasługuje na poważne potraktowanie.

Ustawowo izby rolnicze opierają swą działalność o okręgowe towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych oraz samorząd terytorjalny. W praktyce działalność ta na bierała swoistych, odmiennych cech w zależności od ustosunkowania się powiatowej władzy administracyjnej ogólnej (starosta — przewodniczący wydziału powiatowego), stopnia konsolidacji w terenie powiatowych organizacyj rolniczych, źródła środków finansowych tych organizacyj itp.

Tak na przykład, o okręgu warszawskim p. St. Żorawski pisze w „Gazecie Rolniczej“, że tam organizacje rolnicze zeszyły do roli pod rządnej, pólrządowej placówki, spełniającej zadania narzucone, pozbawionej niemal całkowicie własnej inicjatywy pracujących tam czynnika społecznego. Skutek? Skutek b. przykry: „w tych warunkach samodzielne, bezstronne zdanie rolników o potrzebach rolnictwa jest całkowicie zabite; metody te doprowadzają do coraz większej apatii i coraz mniejszego zaufania, jakim przecież izba rolnicza nadawszystko w tych sferach cieszyć się powinna“.

Gdzieindziej znów organizacje rolnicze nie mają w ogóle nic do gadania, co zmusiło Związek Izb i Organizacji Rolniczych do wyruszenia znanego postulatów reaktywowania działalności dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Jeżeli chodzi o okręg północno-wschodni, przed kilku miesiącami p. Set na łamach naszego piśma stwierdzał, że przez ustawowo nakazane oparcie działalności izby rolniczej o samorząd terytorjalny i okręgowe towarzystwo by najmniej się nie uniknęło wielotorowości w zakresie prac nad podniesieniem gospodarczo-kulturalnym rolnictwa. Skutkiem zależnych finansowej organizacji od samorządu terytorjalnego powiązaniem izby rolniczej z terenem jest tylko luźna, a takie nawiązanie nawet szkodzi rozwojowi racjonalnej działalności organizacji rolniczych, tamując jednocześnie realizowanie zadań, do których izby zostały powołane, ponieważ „rolnik dotychczas nie odczuł działalności izby w terenie, natomiast pracownikom fachowym w organizacjach przybył nowy obowiązek czytania przybywających z nowych źródeł pism i okólników, oraz obowiązek odpisywania na takowe i sporządzania wszelkiego rodzaju sprawozdań. Powyższe świadczy, że izby rolnicze zająłają przekształcać się w biurokratyzowane instytucje“.

Pierwszem, głównym zadaniem izb rolniczych jest obrona interesów rolnictwa i reprezentowanie stanu rolniczego. By izby mogły sprostać temu zadaniu, skoro się opierają o organizacje rolnicze, wypełnionej musi być jeden warunek: organizacje rolnicze muszą reprezentować niezależną myśl środowiska zawodowego. Z łatwością przychodzi, rzecz zrozumiała, stawianie zarzutu, że izby rolnicze głównego zadania nie spełniają. Jednak należy jednocześnie stwierdzić, że i wbrew najlepszym chęciom spełnić go nie mogą, bo nigdzie nie znajdują skonsolidowanego środowiska, któremu mogłyby zawierzyć, że jego opinia reprezentuje wolę ogółu rolników, a nie jest emanacją zakulisowej

gry różnych czynników, stanowiących obecną „biurokrację społeczną“.

Dlatego też w dotychczasowej działalności izb rolniczych nie widzimy aktów, świadczących o celowej akcji obrony potrzeb i interesów rolnictwa. Krocząc w tych warunkach po linii najmniejszego oporu, izby, jak już raz zwracaliśmy na to uwagę, naruszają zasadę współmierności swych celów, znakomicie wywiązując się z zadań, w t. zw. zakresie poruczonej, ale ujawniając wodowstręt do zadań właściwych. Na tę ostatnią okoliczność złożył się znów układ stosunków w terenie, które wyżej obrazowaliśmy przykładowo.

W ten sposób przychodzimy do wniosku, że krytyka działalności izb rolniczych jest bezprzedmiotowa, ponieważ krytyka ta stosunków nie uzdrowi, dopóki nie zostaną stworzone, w obecnych warunkach niestwierające, możliwości zespolenia izb z terenem. Izbom może być postawiony jeden tylko zarzut, że wciąż z uporem szukają tego zbliżenia z terenem w ramach ustawy o izbach rolniczych i w ramach istniejących stosunków, nie zdając sobie sprawy z niemożliwości osiągnięcia celu, bez zmian w ustawie i w układzie stosunków. Próby takie raczej zaogniają sytuację, bo wywołują skargi na przestarzały system biurokratycznego w izbach i organizacjach rolniczych, względnie pozbawiają organizacje inicjatywy i świadomości swej roli społecznej.

Jeżeli na wstępie stwierdziliśmy, że myśl zbliżenia izb rolniczych do terenu zasługuje na poważne potraktowanie, uczyniliśmy to bynajmniej nie dlatego, że jesteśmy zwolennikami projektu powołania do życia powiatowego samorządu rolniczego. Taki samorząd rolniczy w powiecie musiałby skończyć swoją działalność przedewszystkiem na niższych komórkach lub ogniwach organizacyjnych w postaci kółek rolniczych. Kółka rolnicze jeszcze w większym stopniu, niż organizacje powiatowe dostępne są pod wpływem nowoczesnej biurokracji społecznej, jak i wpływem biurokracji administracyjnej poprzez urzędy gminne. Lepiej dać spokój z tego rodzaju eksperymentami, bo łatwo w ten sposób wytworzyć się mogą fikcyjne dowody zbliżenia izb rolniczych w ogóle..

Bardziej celowe wydaje się tu podejście do zagadnienia od strony przyczyn powodujących niepowodzenie izb w ich zabiegach sprzeciwiania się samorządu rolniczego.

W przemówieniu wygłoszonym na plenum sejmowem w dniu 8 lutego rb., poseł W. Karwacki, poruszając zagadnienia polityki rolniczej i organizacji rolnictwa, wypowiedział zdanie, że ta okoliczność, iż izby rolnicze nie posiadają swych ogniw powiatowych, pociąga za sobą konieczność zrealizowania dwóch podstawowych postulatów. Pierwszym z nich jest przeprowadzenie zgrupowania wszelkich organizacyj rolniczych w formie mniej lub więcej wiążącej w ramach towarzystw rolniczych, które powinny otrzymać silniejsze niż dotąd podstawy finansowe i organizacyjne. Drugim postulatem jest odpowiednie nastawienie polityki samorządu terytorjalnego i organów administracji lokalnej do okręgowych towarzystw rolniczych: organizacje te powinny być oficjalnie uznane za centralne instytucje społeczno-zawodowe rolników na terenie powiatów.

Przeprowadzenie zgrupowania wszelkich organizacyj rolniczych w powiecie przyspieszy niewątpliwie konsolidację społeczeństwa rolniczego, stwarzając rzeczywiste, a nie platoniczne możliwości oparcia przez izbę rolniczą swej działalności o organizacje rolnicze, ale tylko pod jednym warunkiem, o którym decyduje źródło pochodzenia mocnych „podstaw finansowych“. Jeżeli to miały być subwencje samorządu terytorjalnego, subsydja rządowe itp., niezależna myśl środowiska rolniczego zostanie zabita i znów smawa pozostanie otwartą, jaką ona dziś jest.

Obrady nad ordynacją wyborczą w Komisji Konstytucyjnej ZAKOŃCZENIE DEBATY OGÓLNEJ

WARSZAWA. — Sejmowa komisja konstytucyjna zakończyła wczorajszym przedpołudniowym posiedzeniu dyskusję ogólną nad projektami ordynacji wyborczych do sejmiku i senatu.

Przedstawiciel klubu ukraińskiego CHRUCKIJ wystąpił z ostrą krytyką projektu BBWR, wysuwając postulat zagwarantowania praw narodu ukraińskiego. Klub ukraiński będzie głosował za projektem PPS, licząc się jednak z tem, że za podstawę dalszych rozpraw wzięty będzie projekt BBWR, mówca zapowiada zgłoszenie do niego poprawek.

REPLIKA POSŁA PODOSKIEGO

Następnie zabrał głos referent projektów BBWR poseł Podoski, który w bardzo obszernym przemówieniu zbijał zarzuty stawiane ze strony posłów opozycyjnych. Twierdzenie m. in. — oświadcza mówca, że podział na okręgi wyborcze został dokonany z pokrzywdzeniem wsi na korzyść miast oraz ziem województw zachodnich na korzyść województw wschodnich. Projektodawcy nie kierowali się względami, jakie im zarzucano.

W szczególności zaprzeczając referent, by chciano uprzywilejować wschód na niekorzyść zachodu. Referent przytoczył dane cyfrowe i podkreśla, że w ostatecznym rachunku zapewne okaże się, że podział w stosunku do ilości wyborców będzie zupełnie równy.

Przechodząc do zagadnienia ilości posłów, pos. Podoski zwraca uwagę, że jeśliby przyjąć, iż przy wyborach w roku bieżącym uprawnionych do głosowania byłoby 16.500.000 wyborców, to przy systemie proponowanym przez PPS otrzymanoby aż 660 posłów. Powaga Sejmu nie zależy od ilości, ale od jakości posłów, siła zaś polityczna nie jest uzależniona od liczby.

O co składają zgromadzeń okręgowych, to referentowi wydaje się, iż opozycja przesadza, twierdząc, że samorząd terytorjalny jest wyłącznym

Na tem wyczerpano ogólną dyskusję. POSEŁ NIEDZIAŁKOWSKI prosi o wyjaśnienie, jakie argumenty prawne pozwalają umieścić projekt BBWR w ramach obowiązującej konstytucji. Mówca twierdzi, że myśl polityczna, która leży u podstawy tego projektu, polega na tem, że projektodawcy chcą jakoby wziąć na siebie cały monopol rządzenia Polską. Referent nie zgadza się ze stanowiskiem, jakoby parlamentaryzm zbankrutował i w zakończeniu wypowiada poglądy, że projekt ordynacji wyborczych PPS stwarza pewnego rodzaju fikcję w życiu politycznym, co jest zdaniem mówcy rzeczą niebezpieczną.

narzędziem BBWR i dlatego został wprowadzony do zgromadzeń okręgowych. Przeciwnicy stronnictwa opozycyjnego mają przedstawicieli w tym samorządzie. Ustawa otwiera również drogę dla reprezentacji robotniczych, powołując na skład zgromadzeń przedstawicieli związków zawodowych, przy czym opozycja ma pod swoim wpływem niektóre związki zawodowe. Projektodawcy stoją na stanowisku, że samorząd terytorjalny może najlepiej odzwierciedlać opinie miejscowego społeczeństwa.

Referent oświadcza, że zaskoczony jest wysuwaniem przez opozycję momentem rzekomej niezgodności z konstytucją, gdyż w dyskusji nie sprecyzowano, na czem ma polegać ta niezgodność.

Nie wiemy, oświadcza poseł Podoski, czy wprowadzając w projekcie system głosowania przyjęty jako najbardziej tajny w czasie plebiscytu saarskiego, popełniliśmy przestępstwo przeciw tajemności.

Uważam, że zrobiliśmy tu krok naprzód. System BBWR zawiera jawność przy zgłaszaniu delegatów do zgromadzeń okręgowych, ale nie przy głosowaniu ani ustalaniu listy kandydatów. Wniosek PPS jawność tę podkreśla, jeszcze bardziej.

Jeśli na bezpośrednio wyborców, podkreślił dalej referent, spojrzmy

z punktu widzenia wyborcy, to dotychczasowy system był ułatwieniem dla stronnictw politycznych, gdyż listę kandydatów układał sztab partyjny. Projekt BBWR stwarza dla stronnictwa trudności, gdyż nie będzie ono mogło zgóry wyznaczyć kandydatów, ale za to wyborca, o którego nam wszystkim chodzi, będzie miał możność swobodnego głosowania.

Przechodząc do zagadnienia partyjnego poseł Podoski zaznaczył, że, jeśli chodzi o aspiracje partyjne, to niewątpliwie konstytucję uchwalono po to, by dać prezydentowi możność powołania rządu bez wpływów partyjnych. Nie chodzi nam o utrzymanie czy też o osiągnięcie większości, bo do tego wystarczyła a nawet przydatniejsza była dotychczasowa ordynacja wyborcza.

Dziś jednak znaczenie partyjnych spadło do minimum. Chodzi więc o stworzenie reprezentacji parlamentarnej przez powołanie innych organów reprezentujących żywotne siły społeczne. Rozwija się dziś samorząd terytorjalny, który jest szkołą wychowania obywateli, a rola jego ciągle wzrasta.

Samorząd gospodarczy i organizacje wojskowe, jako twór naturalny, biorą coraz większy udział w życiu politycznym i gospodarczym. Nie chcemy doprowadzić w Polsce do usunięcia czynnika społecznego poza-nawias, lecz pragniemy zachować dla obywateli możność niezależnego i swobodnego wypowiedziania się. Jeżeli więc łamiemy więzy partyjne, to tylko dlatego, by umożliwić przyszłym posłom swobodne wypowiedzianie się w sprawach państwowych i niezależne spełnianie obowiązków.

W zakończeniu poseł Podoski oświadczył, że projekt BBWR jest w sumie walką, jaka prowadzona była

z nieodpowiedzialnym anonimem, u-symbolizowanym już w zaraniu Rzeczypospolitej w konwencji seniorów, a nawet — gdy sięgniemy do historii Polski — w przeróżnych konfederacjach. Dlatego też zgłaszanie kandydatów na posłów przekazujemy organom, działającym pod kontrolą opinii społecznej. Są to motywy, które nam kierowały.

Poseł Niedziałkowski powiedział, że jest dumny, że od roku 1910 był wierny więzi jednej partii, a my i moi starzy koleżdy dumni jesteśmy, iż w zaraniu niepodległości spełniliśmy wolę Józefa Piłsudskiego, dumni jesteśmy, że byliśmy pokoleniem Józefa Piłsudskiego, pod którego rozkazami budowaliśmy niepodległość Polski i dalej pójdziemy wytkniętą przez niego drogą.

Projekt BBWR przyjęty za podstawę do dyskusji

Przewodniczący wicemarszałek Makowski oświadczył, że wobec zakończenia dyskusji ogólnej, komisja przystępuje do głosowania, który z projektów będzie wzięty za podstawę do dyskusji szczegółowej.

Poseł STROŃSKI (klub narodowy) stawia wniosek o przejście do porządku nad projektem BBWR, jako rzekomo niezgodnym z Konstytucją. Wniosek ten w głosowaniu upadł.

Następnie komisja przyjęła większość głosów za podstawę dyskusji projekt BBWR o ordynacji wyborczej do Sejmu i ordynacji wyborczej do Senatu.

Odrzucono skończył wniosek klubu narodowego o powołanie komisji rzeczoznawców oraz o zwrócenie się do rządu w sprawie materiałów statystycznych.

Po krótkiej formalnej dyskusji obrady przedpołudniowe zakończono.

Debatę szczegółową

WARSZAWA. Po przerwie Objawowej przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad projektem BBWR. Przewodniczący oświadczył, że dyskusja toczyć się będzie nad rozdziałami projektu i najpierw przejdzie pod obrady projekt ordynacji do Sejmu.

Do rozdziału I-go — Skład Sejmu — poseł Rataj wniósł poprawkę o podniesieniu liczby posłów do 300. Poseł STROŃSKI wnosił o odrzuceniu artykułu 1-go, przez co odrzuconoby całą ustawę. Ksiądz poseł Szydelski proponuje 104 okręgi po trzech posłów na okręg. Poseł Biłak domaga się 3-mandatowych okręgów dla ziem zamieszkałych przez ukraińców ce podniosłoby liczbę posłów do 214. Poseł Czapski oświadczył, że klub jego będzie głosował za wszystkimi poprawkami, zwiększającymi liczbę posłów.

Przy rozdziale II-gim — Prawo wybierania posłów — poseł Stroński podkreślił, że byłoby lepiej, aby w punkcie mówiącym kto nie ma prawa głosowania, zamiast słów „skazany wyrokiem sądowym choćby nieprawomocnym“ było powiedziane wyrokiem prawomocnym. Tu rozwinął się dłuższa dyskusja, w której zabierał głos również referent Podoski.

W dyskusji nad rozdziałem IV-y — Okręgi wyborcze i obwody głosowania — poseł Rataj wypowiedział się, by podnieść liczbę okręgów w 104 na 150, a w artykule 8-ym wstawić dodatkowo postanowienie, że odległość okręgu wyborczego od głosujących nie może przekraczać 6 km. Ks. Szydelski w związku z złożoną poprzednio przez niego poprawką wniósł, aby w art. 7-ym zmienić 2-mandatowe okręgi na 3-mandatowe. Poseł Rymar w związku z art. 6-ym tego rozdziału prosi o dostarczenie materiałów statystycznych ilustrujących wykaz okręgów wyborczych oraz wypowiedział się za stabilizowaniem granic komisariatów. Poseł Biłak pragnie podzielić obszar państwa na 107 okręgów. Poseł ChruckiJ wniósł poprawkę, zmierzającą do innego wykreślenia okręgów wyborczych, uważając, iż projekt ustawy nie daje dokładnego ich obrazu. Poseł Czapski oświadczył, że art. 7 w związku z artykułami 72 i 73 jest dla PPS. nie do przyjęcia. Poseł

Rottenstreich jest za wydzieleniem większych miast i przyznaniem im osobnych mandatów.

Do rozdziału V-go Zarządzenie wyborów — nikt głosu nie zabrał.

Przy rozdziale VI-ym — Spisy wyborców — poseł Rymar uważa za słuszne przyznanie głosu obywatelom polskim, mieszkającym na terenie Gdańska, jest jednakże również za uwzględnieniem obywateli polskich z czeskiego Śląska Cieszyńskiego i niemieckiego Górnośląska.

Po krótkiej formalnej dyskusji w sprawie przedłożenia obrad, przystąpiono do rozdziału VII-go — Generalny komisarz wyborczy i komisje wyborcze. — Poseł Czapski sprzeciwia się usunięciu instytucji głównej Komisji wyborczej oraz wysuwa zastrzeżenie co do sposobu powoływania generalnego komisarza z pośród sędziów oraz co do sposobu tworzenia Komisji wyborczych i obwodowych. Poseł Stanisław Stroński również występuje przeciwko art. 13-emu, który jego zdaniem rozszerza zakres ludzi, z pośród których będzie powołany generalny komisarz wyborczy. Mówca poddaje również krytyce powoływanie okręgowych komisji wyborczych. Poseł Rymar uważa, że obok komisarza wyborczego powinna istnieć także główna komisja wyborcza. Mówca jest za dopuszczeniem mężów zaufania oraz domaga się od członków komisji okręgowych obwodowych ślubowania. Poseł Biłak podziela opinie posła Rymara co do mężów zaufania i wniósł o określenie przepisów, że przewodniczącym lub członkiem komisji może być tylko wyborca władający językiem polskim. Po krótkiej uwadze posła Chruckiego, dotyczącej powołania komisji obwodowej, dyskusja nad rozdziałem VII wyczerpano. Wyjaśnień udzielił jeszcze poseł Podoski, podkreślając tendencję projektu, by czynności wyborcze były we właściwym czasie przez właściwych ludzi skutecznie kontrolowane.

Na tem posiedzenie przerwano, a dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się o godzinie 11-ej, przy czym zamierzone jest zakończenie rozpraw szczegółowej.

Szaulis — formacją wojskową

BERLIN. — Z Kowna donoszą: Rząd litewski wydał ustawę, na której podstawie związek strzelców litewskich zamianowany został formacją, kierowaną przez ministerstwo wojny i pozostającą pod bezpośrednią komendą woźda armji.

Organizacja otrzymuje wojskowy charakter. Członkowie jej będą podzieleni na szwadrony, kompanie, baterie i t.d. oraz poddani surowej dyscyplinie wojskowej.

Do związku przyjmowane będą osoby obojga płci, począwszy od 16 roku życia. Dowódcę związku mianuje prezydent państwa z pośród miejscowych oficerów litewskich. Wojskowi

komendanci wojsni piastują również stanowisko przewodców okręgów na prowincji.

RYGA. — Z Kowna donoszą: Rada ministrów zatwierdziła nową ustawę litewskiego związku strzelców, która przekształca związek szaulisów w organizację wojskową.

Szaulis, w myśl nowej ustawy pomagają ludności w razie klęsk żywiołowych, brać udział w obronie przeciwlitniczej, w zwalczaniu bandytyzmu i t.d. Związek podlegał ma bezpośrednio dowódcy armji litewskiej, a szefem jego został z urzędu prezydent państwa.

złowości oparcia przez izbę rolniczą swej działalności o organizacje rolnicze, ale tylko pod jednym warunkiem, o którym decyduje źródło pochodzenia mocnych „podstaw finansowych“. Jeżeli to miały być subwencje samorządu terytorjalnego, subsydja rządowe itp., niezależna myśl środowiska rolniczego zostanie zabita i znów smawa pozostanie otwartą, jaką ona dziś jest.

Nim jednak nastąpi moment ogólnego zrozumienia, że „powinny i muszą istnieć dobrowolne organizacje, nieskrępowane żadnym nakazem zewnątrz, które mogłyby wyrażać zdrową niezależną opinię“, należy zastosować chociażby paljatywy, by przynajmniej częściowo osiągnięte zosta-

ło zbliżenie izb rolniczych do terenu.

Taki półśrodek widzimy w reorganizacji t. zw. powiatowych komisji rolnych. W powiecie pracuje w dziedzinie rolnictwa łącznie kilkanaście ogniw. Uzupelnienie komisji rolnych przedstawicielami brakujących ogniw, zmian regulaminu, w kierunku nawiązania prac komisji do zadań izby rolniczej, udział w komisji przedstawiciela izby i szereg innych zmian względnie inowacyj w strukturze komisji, — wszystko to przyczyniać się będzie do uzgodnienia i ujednolicenia pracy w terenie, usuwając jednocześnie przeszkody, stojące na drodze zbliżenia się izb rolniczej do terenu. Z. Lewicki.

Dziennikarze lotewscy w Polsce



Do Warszawy przybyła samolotem z Rygi wycieczka dziennikarzy lotewskich z szefem wydziału prasowego lotewskiego MSZ p. Skrebersem. — W skład wycieczki wchodzi: Wiceprezes Związku Dziennikarzy Lotewskich red. „Brwa Zeme“ p. Wilde, red. „Jaunaks Zinas“ prof. Kalmisz, i red. „Rits“ p. Nonate. Na lotnisku miłych gości powitał naczelnik wydziału prasowego MSZ p. Skiwski, członkowie poselstwa lotewskiego, prezes porozumienia prasowego polsko-lotewskiego red. Obarski oraz prezes red. Gielżyński.

Typy z wielkich procesów

Opowiadania słynnych obrońców

(el) W jesieni 1912 r. wzbudziło dużą sensację aresztowanie kobiety po dojącej się za hrabinę Sarnheim. Poszkodowanych było około 50 firm. — „Hrabina“ usiłowała kupić pałac za 300.000 funtów, a równocześnie zamówiła w pewnej firmie meblowej, umebłowanie na sumę ćwierć miliona.

Okazało się, że pochodzi ona z ubogiej rodziny, jednakże potrafiła przekonać nawet swych najbliższych przyjaciół, że jest córką bogatych arystokratów. Pewien oficer zrzęczył się nawet z nią i wierzył mocno, w to, co opowiadała.

Pierwszą ofiarą jej była matka narzeczonego, której opowiedziała, że jest wnuczką hr. Sarnheima, który zapisał jej cały majątek, jednakże rozciągnięto nad nią kuratelę. Przyszła święta, oświadczyła o tym opowiadaniem, powzięła fantazję wszystkie, co miała.

Psychiatrzy uznali, że oskarżona jest neuropatką i histeryczką, stwierdzając, że nie jest wykluczone, że sama wierzy, w to co mówi i co się jej wydaje. Bardzo charakterystyczny był jeden z listów oskarżonej, w którym pisała: „Gdyby pan wiedział, jak bardzo boję się samej siebie! Będę się starała ograniczyć w jakiś sposób fantazje i rzeczywistość“.

Przysięgli, na pytanie, zaczynające się od słów: „Czy oskarżona winna

Szczepienie ospy przy dźwiękach radja

Departament higieny w Meksyku podjął ostatnio energiczną walkę z panującymi chorobami epidemicznymi i w tym celu zorganizował masowe szczepienia ludności. Do odległych wiosek i małych osiedli wysyłane są auta sanitarne z lekarzami i pielęgniarkami dla dokonania szczepień przeciw chorobowym. Aby zaś przyciągnąć ułóższą ludność i zachęcić ją do podania się zabiegowi szczepienia, w autach sanitarnych umieszczone zostały głośniki radjowe, nadające program muzyczny w czasie trwania „operacji“.

Marja Rodziewiczówna

Różnemi drogami chadza stawa literacka. Czasem opróżnienia ona nieoczekiwanym blaskiem młodego autora, wznosi go na szczyty, aż nagle znika, pozostawiając bezradnego człowieka, który staje się jakimś widmem pośród żyjących, — czemś, co było i co już nie jest. Czasem znów sława niekaże przed najbardziej utalentowanym pisarzem, skazując go na strasliwą powierkę za życia, aż nagle po śmierci, po upływie nieraz bardzo długiego czasu, wraca spóźniona, jak gdyby czując wyrzuty sumienia i dlatego ze szczególną gorliwością zaczyna wiedezy wawrzynem już nie czoło bohatera, lecz jego trumnę. Zdarza się też, iż sława, jak nie wierna kochanka, raz po raz zdradza twórcę, a później ze skruhałą wraca spowrotem, aby po jakimś czasie znów wykazać swoją niewierność. Bywa też i zgodne pojęcie autora ze sławą: takie małżeńskie, dobrze umiarkowane stosunki, wykluczające możliwość niespodzianek, przykładowe i trochę nudne.

Sława literacka Marji Rodziewiczówny ze wszystkich sław jest najdziwniejsza, — szablonu nie uznaje. Gdy w roku 1883 dwudziestoletnia panienka zdobyła nagrodę na konkursie „Świata“, odrazu stało się o niej głośno. Zwyększa powieść „Straszny dziadunio“ ujęła czytelników świeżością młodego talentu, zaciekała, zachwycała. Siedem wydań tej powieści,

jest...“ i t. d., odpowiedzieć nie, wobec czego rzekoma hrabina została uwolniona. Wyszła następnie zamąż za wspomnianego oficera, który z jej powodu porzucił służbę i stała się wzorową żoną.

TAJEMNICA ARMENIJCZYKA

Armeniczyk Mardiros Hasgalian był moim najcenniejszym wypadkiem — opowiada inny obrońca. W dniu ogłoszenia loterii tureckiej 6 kwietnia 1906 r., pojawił się on w kolekturze i sprezentował tam los turecki z numerem głównej wygranej, która została już ogłoszona w dziennikach. Poleciał wypłacić sobie zaliczkę w wysokości 50 tys. franków; i miał przyjąć na drugi dzień, aby pobrać całą wygraną, która wynosiła 500.000 franków.

Popołudniu pewien urzędnik kontroli który dostał los ten w ręce, powziął pewne bliżej nieuzasadnione podejrzenia. Zarządził więc, aby wypłatę wygranej narazie wstrzymać, a los wysłać do Konstantynopola. Wobec tego oświadczone nieznanemu, który nie rozumiał ani słowa po niemiecku, a bardzo sięba po francusku, że musi pojechać, dopóki nie nadejdzie odpowiedź z Konstantynopola.

Armeniczyk nie pokazał się więcej, a z Turcji nadeszła odpowiedź, że los został z niebywałą zrzecznością podrobiony i jest fałszywy. Fałszerz został niedługo potem aresztowany.

Podczas rozprawy usiłował sąd napróżno wydobyc z niego prawdę i jakieś bliższe szczegóły, dotyczące jego przeszłości. Oskarżony milczał uparcie nawet wobec swego obrońcy. Skazano go na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

Dopiero znacznie później wyjaśniło się, że jego rodzina została podczas pogromu w Konstantynopolu, wymordowana. Z tej przyczyny pragnął on zemścić się na rządzie tureckim i pragnął użyć zdobycie fałszerstwem pieniądze na cele polityczne. Wiedział, że wrazie uwolnienia, zostanie wydany z granic państwa, jako uciążliwy cudzoziemiec i odstawiwszy do Ojczyzny, gdzie go czekała kara śmierci. Dlatego wybrał więzienie.

—:—:—

jakimi może się wykazać w chwili obecnej, to, jak na nasze stosunki, powódzenie niemałe. W ciągu pięciu lat świetnie się zapowiadająca literacka drukuje zaledwie parę nowel. Aż w roku 1888 nowe zwycięstwo: na konkursie „Kurjera Warszawskiego“ — pierwszą nagrodę zdobyła powieścią „Dewajtis“ — perła twórczości Marji Rodziewiczówny; — dziesięć wydań, przekłady na języki obce.

Od tego czasu rozpoczyna się intensywna działalność literacka pisarki: rokrocznie kilka powieści lub nowel, — coraz to nowe tomy, aż zebrało się ich czterdzieści!.

Marja Rodziewiczówna odrazu stała się niezbędną czytelnikom, którzy pragnęli jej słów i dobrze się czuli, obując z nią. Sława Rodziewiczówny była wielka, ale ta sława nie łączyła się z podziwem, zachwytem, niezwykłym entuzjazmem, — wywoływała natomiast serdeczne, głębokie przywiązanie, budziła trwałą miłość. Rodziewiczówna kochano. Kochano wiernie.

Ale im bliżej podeszła Rodziewiczówna do swych licznych czytelników, im bardziej stawała się im potrzebna, — tem energiczniej fachowi krytycy odsuwali ją od literatury, tem lakoniczniej mówili o niej (zdalekowo, mimochodem, z powagą pobłażliwością) w podręcznikach i studiach, zarysowujących dzieje nowszej literatury.

Epilog dramatów wojny światowej W WIRZE STOLICY

Bohaterowie głębin morskich

(el). Przedwczoraj odbyło się na cmentarzu w San Michele w Wenecji uroczyste odsłonięcie pomnika, ku czci załogi łodzi podwodnej „U 12“.

W związku z tem czytamy w jednym z pism zagranicznych:

„Na początku naszego stulecia żył kontradmirał austriacki, nazwiskiem Rainmann. Był to człowiek z otwartą głową, który nie mógł zrozumieć, dlaczego wydaje się olbrzymie sumy na budowanie wojennych kolosów morskich, a potem braknie pieniędzy na małe, zwrotne i szybkie jednostki floty. Ponieważ jednak wszystkie do wódzwa floty z zachwytem brały udział w tym wysiłku dreathoughtów, głos Rainmanna pozostał głosem wołającym na puszczy. Nietylko zbrojotowano jego broszury na ten temat, ale w dodatku musiał stawić się do raportu, przy którym admirał hr. Montecuccoli udzielił mu surowej na gany.

Marynarka austriacko-węgierska stała się właścicielką aż siedmiu dreadnoughtów, których budowa pochłonięła olbrzymie sumy. Natomiast, gdy wybuchła wojna, bardzo było z małymi jednostkami, a najgorzej z łodziami podwodnymi. Te, które Austria posiadała, technicznie nie stały na wysokości zadania. Chlubą flotylli austriackiej była francuska łódź podwodna, zatopiona przy próbie wdarcia się w obręb portu Poli, potem wydobyta i odrestaurowana, która oddała wielkie usługi, jako austriacka „U 14“. Mimo to ma marynarka austriacka kilka wyczynów za sobą, o których warto wspomnieć.

TRZEJ KAWALEROWIE ORDERU TERESY

Trzej komendanci łodzi podwodnych, którzy zostali kawalerami orderu Marji Teresy (najwyższego austriackiego odznaczenia wojennego) żyją do dzisiaj. Z tych trzech, pierwszy, Jerzy bar. Trapp, storpedował pancernik „Leon Gambetta“ w pobliżu Brindisi, drugi, porucznik marynarki Alfred hr. Singule storpedował flagę w krążownik floty włoskiej „Garibaldi“, trzeci Herman v. Rigele, który po przewrocie osiadł się w Warszawie, zatopił przed Durazzo torpeda swej łodzi podwodnej, w październiku 1918 r., krążownik floty nieprzyjacielskiej, co spowodowało, że cała flota koalicji przerwała ostrzeliwanie Durazza.

KAPITAN ŁODZI PODWODNEJ POGRAŻA SIĘ WRAZ Z NIĄ W PALACH

Prawdziwym bohaterem marynarki austriackiej był porucznik linjowy Karol Sternad, dowódca „U 3“. — Śmierć jego jest pięknym przykładem wypełnienia obowiązku do końca.

12 sierpnia 1915 r. krążył Sternad na swej łodzi podwodnej starego ty-

pu na południowym Adriatyku. Lubił on bardzo tę swoją — jak mawiał — „skrzynkę“ i chciał pokazać, że i na takiej łodzi można dokonać niebyłe czego.

Po południu udało mu się storpedować krążownik pomocniczy floty nieprzyjacielskiej. Natychmiast rozpoczęły torpedowce tej floty gwałtowny pościg za „U 3“. Zanim jednak łódź zdążyła się zanurzyć zupełnie, przejechał przez nią najdosłownie, jeden ze statków ścigających, wyrządzając jej tak wielkie szkody, że o ucieczce nie można było marzyć.

Jednakże Sternadowi udało się wprowadzić łódź raz jeszcze na powierzchnię. Energicznie rozkazuje podkomendnym ubrać korkowe pasy i skałać do morza. Widząc to wszystko, ścigające statki spuściły łodzie ratunkowe, przekonane, że łódź „U 3“ stała się ich zdobyczą. Tymczasem Sternad, wyprawivszy z pokładu ostatnie go człowieka, stanął na mostku kapitańskim i krzyknął przez tubę: „Do widzenia! Bądźcie zdrowi! Idę na dno z moją łodzią, aby jej nie oddać nieprzyjacielowi!“.

Kilka ruchów hebla i „U 3“ pograżyła się w falach oceanu na wieki.

ŚMIERĆ W WIEŻYJCZE KOMENDANTA

Egon Lerel, syn kontradmirała, mógłby, gdyby żył, powiedzieć, że w życiu miał krew żeglarską - wojownika. Przed Korfu krążyła eskadra francuska. Egon Lerel popłynął naprzeciw niej na swej „U 12“. Spokawszy okręt flagowy „Jean Bart“, storpedował go, jednakże druga torpeda za zawiadła. „Jean Bart“ zostaje z trudem przyholowany do wyspy Malty, gdzie przez trzy miesiące leczy swoje rany. Lerel otrzymuje za ten

wyczyn order Leopolda, gdyż nieprzyjacieli zaniepokojony tak zuchwałym atakiem, wycofał się z Adriatyku.

Jednakże młody dowódca łodzi podwodnej jest zdania, że osiągnął zaledwie połowiczny efekt. W porcie Wenecji znajdują się okręty nieprzyjaciela. Uważa więc, że wycieczka tam powinna dać pełny sukces. Otrzymuje na to zezwolenie.

Dlaczego z tej wyprawy nie powrócił, nie zostało wyjaśnione do dzisiaj. Mówiło się, że łódź najechała na jedną z wielu min, zamykających dostęp do portu w Wenecji.

Gdy niedawno dopiero wydobyto „U 12“ na powierzchnię, kapitan korwety Arvay, który otrzymał rozkaz uporządkowania papierów i pozostałości w kabinie por. Lerela był wielce zdumiony. Znalazł wszystko w nadzwyczajnym porządku. Na jednym z pakietów napis brzmiał: „Spalić po mojej śmierci“. Poza tem był dokładny spis przedmiotów, co, komu i gdzie należy oddać. Potem szereg listów z napisem: „Wysłać w razie mojej śmierci“.

Zawsze wesoły i pełen temperamentu Egon Lerel, który w chwili śmierci nie miał jeszcze skończonych 28 lat, z pewnością nie oczekiwał, że zginie. A jednak chciał, aby śmierć nie zastała go nieprzygotowanym w jego wieżycze komendanta.

Po wydobyciu łodzi pochowano szczątki Egona Lerela i jego podwładnych na cmentarzu w San Michele, w pobliżu Wenecji. Dawny nieprzyjaciel, oddział wojsk włoskich, oddał hołd bohaterom, a ostatnio nastąpiło na cmentarzu odsłonięcie ich pomnika.

KAZDY USWIADOMIONY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L. O. P. P.

Podczas obrad Konferencji Pracy



Podczas obrad konferencji pracy w Genewie demonstrowali młodzi bezrobotni różnych europejsk. narodowości

dawniejsza R. Wegnera „Wydawnictwo Polskie“ rozpoczyna druk pism Rodziewiczówny z przedmową Zdzisława Dębickiego, a w roku bieżącym puszcza w świat monografię KAZIMIERZA CZACHOWSKIEGO — „Marja Rodziewiczówna na tle swoich powieści“.

Kazimierz Czachowski napisał dobrą książkę i dokonał szlachetnego i mądrego czynu. Gruntownie poznał on wszystkie utwory Rodziewiczówny, zastanowił się nad ich wartością artystyczną (zwykle lekceważoną), i nad ich rolą w dziejach naszej kultury (nieodstępowanie doceniając), nie uległ sugestii dotychczasowych oklepnych sądów o twórczości współczesnej, a całkiem niewspółczesnej autorki i wyniki swych rozważań i dociekań podał w formie monografii.

Ocena twórczości Rodziewiczówny, dokonana przez wnikliwego krytyka, wypadła bardzo dodatnio. I słusznie, jeżeli nie stworzyła Rodziewiczówna arcydzieł, to nigdy nie dała ani jednej książki, którejby można się wstydić. Wielka rzetelność pisarska i obywatelska zawsze cechowały Rodziewiczównę; nie też dziwnego, że jej rola obywatelsko-kulturalna była i jest wyjątkowo wielka. Jak stwierdza K. Czachowski, — „gdy w latach ostatnich wojny w polskich rowach strzeleckich najczęściej spotykaną książką było „Ogniem i mieczem“, to w czasie pokoju polskie biblioteki żołnierskie wykazują najwyższą pozycję powieści Rodziewiczówny“.

Świecicie postawę pisarską i zna-

ozenie Rodziewiczówny w literaturze, określił Boy-Zeleński: „Nie tak nie ułatwia zrozumienia rzeczy wielkich, jak przetransponowanie ich na mniejsze, bliższe, łatwiej nam dostępne. Tak, np. kto chce zrozumieć Corneille'a, niech czyta Rodziewiczównę: mówię to bez cienia żartu. Przy całej różnicy tła i skali, ideał artystyczny jest ten sam: te charakterzy z jednej sztuki, dochodzące do wirtuozerji i sadyzmu w pokonywaniu samych siebie, ta licytacja na heroizm, ten triumf w o l i wypełniającej wszystkie powieści Rodziewiczówny, — to cały Corneille!“.

Nie możemy się dziwić, że przed wojną powieściami Rodziewiczówny zaczytywała się młodzież, szukająca bohaterów, a rozumiałych i bliskich wzorów, — po wojnie zaś (czy to nie jest największy triumf pisarki?) jej utwory wpływają na kształtowanie psychiki polskiego żołnierza... Możemy się cieszyć z tego: powieści Rodziewiczówny stanowią dobrą i zdrową lekturę!

Kazimierz Czachowski, puszczając w świat swoją monografię, nanowem odkrył Rodziewiczównę i uzasadnił „vox populi“, którego wyrazem jest wielka pozytywność utworów zasłużonej pisarki. Po wykazaniu wartości artystycznych poszczególnych utworów, i wpływów, wywieranych przez Rodziewiczównę na innych pisarzy, Czachowski tak mówi o twórczej postaci Rodziewiczówny:

„Rodziewiczówna, choć wierna tradycjonalizmowi, a nawet twardo stoja-

NORWEGJA I CIEŁĘCINA

Kolarze się umorusali po łódce na czteropiętowym wysiłku „Centry“. — 780 km. pedałować po naszych wentapach to cięższa praca niż rok przesłużyć w magistracie. Ledwo połowa dobrnęła do mety.

To też tłumy zebrane na Dymasach entuzjastycznie witają zakurzonych chłopców co wyskakowali kolejno — jak djabły z pudełek — z za plotu, z ulicy Topiel i okrzykiwojsko przecinali biały pas mety. Łódź — Warszawa wygrał zwycięzca w ogólnej klasyfikacji — Józef Kapiak, zwany popularnie Szpagat.

Rozdawano potem nagrody — warbo było się starać! „Centra“ ośniła i wyszkielił.

Pierwsza nagroda: bilet pierwszej klasy na wycieczkę statkiem do fiordów norweskich. He, Kapiak, co nigdy nosa poza Polskę nie wystawił, pojedzie jak burzliw bruchaty do Norwegji! Będzie żarł, spał i wyęgiwał się przez dwa tygodnie!

Otóż to, że niewiadomo czy pojedzie. Gdyby ta wycieczka była zimną — naturalnie, że pojedzie. Ale teraz lato... sezon w pełni... bieg dookoła Polski... Berlin — Warszawa... nie mówią o znacznie pomniejszych... Gdzieś tu robić dwutygodniową przerwę w treningu. Pewny spadek formy i klapa na resztę sezonu. Toteż Szpagat przemysłiw jakby sprzedać swój bilet. Kosztuje ponoć 400 zł. — może ze 300, ze 250 da się otrzymać...

Drugi w ogólnej klasyfikacji dostaje złoty zegarek, trzeci ogromne radio szafkowe, czwarty nowiutki rower, potem papierosy, lampy, puhaiki.

Są i nagrody za etap Łódź — Warszawa: 1-sza — 5 kilo cielięciny! 2-ga 3 kilo szynki! 3-cia 2 kilo szynki w puszcze; 4-ta kilo szynki. To jakiś rzeźnik ufundował. Publiczność się śmieje, zawodnicy biorą i dziękują — wręczają się na kolację...

Starzy są markotni Michalak, Olecki — dawniej wychodziłi obławowani nagrodami z każdego wyścigu — teraz guzik. Wogóle biegu nie skończyli.

Karol.

W. Ch.

Malarz banknotów

Dużo się mówi i pisze o marnowaniu się talentów artystycznych. Z drugiej strony wykwalifikowani artyści wszystkich dziedzin nie mają co jeść.

Narzekać byłoby banalne. Ale swoją drogą talenty różnymi drogami starają się wypłynąć. Trudno im to brać za złe.

Niedawno zdarzył się na Śląsku ciekawy wypadek. Niejakiego Bolesława Duda z Chrzanowa zasiadł na ławie oskarżonych za podrobienie banknotu 50-złotowego. Zdaje się nic. Normalny fałszerz.

Ale Duda namalował ten banknot ręcznie, malował go przez 3 miesiące, malował nocami. Banknot ten był zdumiewająco podobny i artystycznie wykonany. Pomiędzy już to, że chciał ten banknot puścić, że stracił odwagę, kiedy sklepikarka, sprzedająca mu tytoń, zaczęła oglądać malarzskie dzieło Dudy, że uciekł wtedy. Pomiędzy także i to, że sąd go skazał, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności łagodzących, na 2 lata więzienia i karę mu zawieszoną na 4 lata, wyrażając nadzieję, że Duda wykorzysta w przyszłości swoje uzdolnienia w kierunku uczciwej egzystencji.

Otóż ta uczciwa egzystencja. Właściwie dlatego, że nie mógł wykorzystać swego talentu na umożliwienie sobie uczciwej egzystencji. Duda zaczął fałszować banknoty. Co on ma teraz robić? Czy orzeczenie sądu nie jest w tym wypadku słuszne? Postępek Dudy nabiera znaczenia społecznego. Dużo jest takich Dudów, którzy nie pracują we właściwej sobie dziedzinie. Mało tego. Jeszcze więcej jest takich, którzy którzy posiadają wykształcenie fachowe, pracują w całkiem innej gałęzi. Niewłaściwy człowiek na niewłaściwym miejscu — oto streszczenie sytuacji.

Chyba, że wspomniana sprawa sądowa pozwoli talentowi Dudy wypłynąć. Smutno, jeżeli się w ten sposób ta lenty u nas wybija.

iks.

NOWE KSIĄŻKI

SZKOLNE SCHRONISKA WYCIĘZKOWE. Informator wycieczkowy dla szkół i młodzieży szkolnej. t. IX. Wyd. Min. WR. i OP. Warszawa, 1935, str. 353.

Oto książeczka, którą nie tylko poznać, ale i posiadać musi każdy turysta. Tytuł może zdziwić, gdyż pozwala przypuszczać, że informator zawiera tylko wiadomości o szkolnych schroniskach. W rzeczywistości jest to bardzo umiejętnie ułożony przewodnik turystyczny, zawierający cenne wskazówki krajoznawcze, podstawowe wiadomości z zakresu organizowania i odbywania wycieczek, wskazówki higieniczne itp. Materiał został ugrurowany podług województw, co ułatwia znalezienie potrzebnych danych. Liczne ilustracje ozdobią książkę.

M. H. BRADLEY. Morderstwo w pokoju nr. 700. Wyd. „Rój”. Warszawa, 1935, str. 236.

Powieść, o której charakterze wy mownie świadczy tytuł, a której wartość literacka jest minimalna.

M. DUPONT. „Szable w garści! — Dziesięć bojów kawalerskich”. Tłum. z franc. B. Wieniawa - Długosowski. Warszawa. Wojsk. Inst. Nauk — Ośw. 1935, str. 168.

Autor, b. zdolny pisarz batalistyczny francuski, po mistrzowski przedstawił ducha kawalerji i jej bojowe działania, znany nam już jest ze swej pracy p. t. „Generał Lassa!”, przefilmowanej przez gen. Wieniawę - Długoskiego. Obecnie ukazuje się przekład drugiej jej pracy p. t. „Szable au point”, wykonany również przez gen. Wieniawę - Długoskiego.

„Szable w garści” — obejmuje 10 oddzielnych opowiadań, zawierających opisy bojów, stoczonych przez małe oddziały kawalerji francuskiej z Niemcami w okresie wojny światowej od 1914 do 1918 r.

Są to przeważnie podjazdy i patrole, działające na tyłach wojska niemieckiego, a więc w warunkach, z natury rzeczy, wyjątkowych.

To też osiągnięte przez nie nadzwyczajne wyniki są dowodem wartości kawalerji francuskiej, ukazującej się nam w całym blasku ongi rycerskich, jak: odwaga, pogarda niebezpieczeństwa, karność, poczucie obowiązku, duch poświęcenia i koleżeństwa. Cała uwaga w pracy skupia się przede wszystkim na osobach dowódców, oficerów i podoficerów, których cechuje duże wyrobienie i wiedza fachowa, inicjatywa i szybka decyzja.

Wszyscy są ożywieni patriotyzmem, który im pozwala dla spełnienia otrzymanego zadania znosić największe trudy i niebezpieczeństwa. Opowiadania zawarte w pracy obfitują w tyle bitewnych niespodzianek, tyle zagadkowych ryzykownych sytuacji, że przyciągają całkowicie uwagę, a animusz kawalerski i bujny temperament, promieniujący z całości, udzieli się i porwa czytelnika.

Praca jest opatrzona wstępem gen. Weygand'a i przedmową tłumacza, który, porwany brawurą kawalerzystów francuskich, wskazuje i podkreśla, że nie mogła się przeżyć kawalerja wobec tych sukcesów, jakie odniosła na froncie zachodnim, gdyż wyłączenie niemal gorowała technika.

Pracę cechuje piękny potoczny język przy świetnym oddaniu ducha oryginalnego.

Książka Wasilewskiego o Józefie Piłsudskim

Pierwszą książką, jaką po śmierci Marszałka wzbogaciła literaturę o nim, jest to książka Leona Wasilewskiego, ministra spraw zagranicznych w gabinecie Moraczewskiego, działacza z PPS-u, publicysty, jednego z bardziej znanych teoretyków naszych zagadnień narodowościowych w szeregach lewicy. Wspomnienia te rozpoczynają się spotkaniem Wasilewskiego z „nielegalnym” towarzyszem Wiktorem” z 1896 r., ciągną się poprzez Zurych i Londyn, Kraków, Łwów i Poronin, po Warszawę, Wilno 1919 roku Rygę rokowań pokojowych, kończąc się na Sulejówku, kilka dni przed przewrotem. Ich koniec zbiega się tak z okresem, kiedy te właśnie zagadnienia, których ordynikiem był p. Wasilewski, ze pchnięte zostały innymi sprawami na dużo dalszy plan. Książka Wasilewskiego jest to właściwie pamiętnik, charakter ten wyrażony został zresztą doskonale w samym tytule. Ale ten pamiętnik ma cechy historii. Poprzez jego karty, jego chronologiczne zestawienie wypadków, przewijają się właśnie te cechy Józefa Piłsudskiego, które wszyscy jego obecni biografici zawsze zamazują.

Nienawiść do Rosji. Leon Wasilewski stwierdza wyraźnie, że nie była to bynajmniej nienawiść do Rosji carskiej, do jej formy rządu. To było uczucie, rozlewające się na kraj, naród, kulturę, ducha. Wracając z Tunki, z zeszłania, Józef Piłsudski spędził na stacji w Moskwie kilka godzin, nie pragnąc widzieć Kremla i tej stolicy, która kiedyś zwyciężyła Wilno w walce o olbrzymie połacie ziem ruskich. Na jakimś zjeździe w Genewie styka się z Azelem, słynnym prowokatorem, o czym jeszcze nie wiadomo. Jak przypomina Wasilewski, zapalał doń sympatją. „Podoba mi się ten Żydowin” — powiedział. Okazuje się, że podobał się właśnie tem, że wyrażał się lekceważąco o „rewolucyjnych zdolnościach narodu rosyjskiego”. Piłsudski mówił świetnie po rosyjsku, wplatał do pism, do mów, cytaty rosyjskie. Wstępując na mównicę na jakimś londyńskim zjeździe Bundu, mówi: „ja nie zabył etawo proklatawo jazyka”.

W roku 1919 Piłsudski zdobywa Wilno. Niemal nazajutrz rozpoczyna rozmowy z Litwinami. Idą opornie. Obchodzi ich więc rozmowa z Łotwą. Wasilewski opisu je, jak Paderewski, mówiąc z Łotyszami, był niezgrabny, jak Piłsudski ich ujął sobie, jak swemi karabinami, krwią swych żołnierzy podpierał słabutką niepodległość łotewską. Zawsze myśli o Litwie. Mimowoli przypomina się, że Napoleon w swych pierwszych bojach dwa razy szturmował ziemię rodzinną, Korsyke, i dwa razy spotkał się z odporem.

Podczas prac przeprowadzenia granicy polsko - sowieckiej, ustalonej traktatem ryskim, Wasilewski zjawia się w Belwederze. Okazuje się, że Marszałek i teraz nie wierzy w trwałość obecnego pokoju. Jeszcze w tym roku spodziewam się wojny — mówi Wasilewskiemu, który jest już innego zdania. Nowy stan rzeczy krzepnie w Rosji. Lawa rewolucji nie jest już tą mięką falą, ugniataną w wojnie domowej, w ruchach narodowościowych, w inwazjach ościennych. Okrzepła w twardej ba-

Skandal dokonał „Normandie”

O największym statku oceanicznym, o francuskiej „Normandie” pisaliśmy już. Nie pisaliśmy jednak o skandalu, który wybuchł niedawno we Francji, w związku właśnie z budową tego olbrzyma.

Otóż twórcy „Normandie” zapewniali Francuzów, że okręt ten zbudowany jest całkowicie z francuskich materiałów, że cały, aż do najdrobniejszej śrubeczki wykonany został z francuskich surowców, we francuskich warsztatach.

Francuzi byli z tego niesłychanie dumni, ale zniknęło się kilku niedowiarów, którzy sprawę tę postanowili zbadać.

I cóż się okazało? Oto potrzebne do budowy „Normandie” surowce i wszystkie absolutnie części sprowadzone zostały z Niemiec. We Francji wykonane zostało całkowicie tylko. urządzenie sali gimnastycznej.

Wybuchł wielki skandal.

zalt Związku Radzieckiego. Oto, czego nie był wtedy przewidział niejeden.

Jedne z najbardziej żywych w tej książce przedstawień, to opisy poświęcone pracy Piłsudskiego w PPS-ie. Dziś spotykamy się zawsze z legendą o jednolitej, zgodnej pracy niepodległościowej: PPS niemniej, jak Józef Piłsudski, żył z legendą o jednolitej, zgodnej pracy niepodległościowej. Nim jaka historia skontroluje te fakty, Wasilewski wyraźnie zaznacza, że tak nie było: — Piłsudski i jego grupa są po kilkakroć odsuwani przez młodszych, przez „lewicę”, właśnie jako niepodległościowców. Żydowsy socjaliści z Wilna buntują się przeciwko niemu, jego nie nawiści do Rosji, jego separatyzmowi, stawianemu zapewne wedle nich „ponad interes proletariatu”, nazywają go „złoty aragant”. Polacy w przededniu pierwszej rewolucji rosyjskiej 1905

roku, w pierwszych jej dniach, od dają wszystkie swe nadzieje w ręce „rewolucji rosyjskiej”. Rewolucją rosyjską 1905 roku kierował Włodzimierz Lenin i Lew Trocki.

Piłsudski ulega rozmaitym oskarżeniom. Gdy broni swej Organizacji Bojowej wobec lwowskiego Kongresu PPS, jakaś panna Golde-Stróżecka posyła w o-bieg kartkę z heurwowskim wskazaniem: „po mowie nie klaskać”. Jakiś robotniczy spód Warszawy znużony mówi: „Dobrze mówił, ale to jakiś straszny mentyka” (nudziara). A Kongres uchwała rezolucję, potępiającą powstanie, —wojnę polsko - rosyjską, jak to uzupełnia w nawiasie. Pomimo wspaniałej mowy Piłsudskiego, Kongres uchwała drugą rezolucję, widzącą rozwiązanie sprawy polskiej w federacji z Rosją. Jakżeż blisko znalazł się ten lewicowy Kongres od tak dziś ganionego

stanowiska endeków! W parę miesięcy potem Piłsudski i jego grupa zostają wykluczeni z partii.

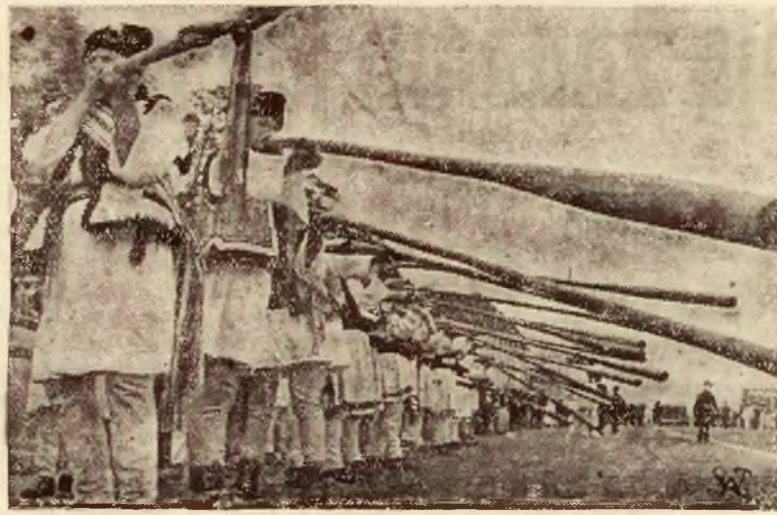
Gdy Piłsudski zaczyna tworzyć Związek Walki Czynnej, Strzelca, itd., gdy zamiast Marksa i Lassalle'a widują u niego towarzysze podręczniki rosyjskich oficerów sztabowych, wówczas nawet tak bliski mu ludzie, jak Wasilewski — (piękna i rzadka jest uczciwość, z jaką to wyznaje) — mają zastrzeżenia, wątpliwości. By uzyskać, w przededniu wielkiej wojny, stanowczą uchwałę Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Piłsudski zmysła fikcję warszawskiego Rządu Narodowego, cichaczem każe Wasilewskiemu wygotować — w Krakowie — rzekomą odezwę i wyskrobać rzekomą pieczęć nieistniejącego rządu. — O tej porze Warszawa brzdzi od polskich hurra na cześć mikołajewskich doń-

ców.

I dlatego ta książka Wasilewskiego, prosta, jednym rzutem opowiadania pisana, jest wspaniała.

Nikt nie myśli tu winić PPS, że w wielu momentach swego życia tak daleko była od mirażu Niepodległości. Były obozy, które odeń były dalej. To cała epoka była od tego mirażu daleka. Fakt, że Piłsudski z PPS uczynił swą pierwszą redutę, swój niepodległościowy Piemont, dostatecznie świadczy o możliwościach dynamicznych, jakie w niej właśnie leżały. Ale na tem tle partyjnych Tomaszów Niedowiarów, czcicie li Marksowskiego cielca, gdy tylko prorok się oddalił, urasta wielkość Piłsudskiego z tych czasów, gdy jeszcze nie było wokół niego, jako jego myśli, w całym kraju, doprawdy, nikogo. KP.

Przyszły król Rumunii w dniu ojcowego jubileusza



UROCZYSTOŚCI 5-LECIA PANOWANIA KRÓLA KAROLA II RUMUŃSKIEGO
Grupa chłopów z trombitami — instrumentami muzycznymi z drzewa.

W zaprzyjaźnionej z nami Rumunii dorasta następca tronu, który kiedyś będzie królem. Korespondent szwajcarskich „Baseler Nachrichten”, zupełnie przypadkowo zdobył wyczerpujące wiadomości o edukacji młodego królewicza, jak sam twierdzi, zawdzięczając jedynie swemu roztargnieniu. Właściwie chciał mieć wywiad z królem, właściwie chciał mówić o jubileuszu. Jednak życie dorastającego króla zawsze budzi wiele ciekawości. Dzieciństwo wywiera wpływ na późniejsze życie, a dzieciństwo króla posiada nieraz wpływ na życie milionów ludzi.

Dziennikarz wstąpił po wielkich schodach, minął dwie olbrzymie statuy, doszedł do obszernego korytarza, przy końcu którego mieściły się drzwi do sali przyjęć. Obok stali lokaje w pięknych mundurach. Pomiędzy ich postaci prześlizgnął się na wspaniałym parkiet salonu i tu zobaczył oficera, ubranego w kompletnie biały mundur. Oficer podszedł, podał mu rękę i zapytał:

— Jak się pan czuje?

To był król. Dziennikarz zbliżył, później poczerwiał, zapomniał, jak to mówił, języka w gębę, i wszystkie zdania powitał, które sobie przygotował z awansu. Król nie chciał zauważyć zawstyżenia, jakie ogarnęło dziennikarza, uścisnął mu rękę jeszcze raz i rzekł poprostu:

— Pójdźmy do mego gabinetu, tam się rozmawia przyjemniej.

Poszli. Gabinet istotnie zainicjował i bardzo skromny. Na biurku wiele pa-pierów, kałamarz otwarty, pióro mokre. Więc pisał? Czy podpisywał? Co właściwie? A o co właściwie zapytał? Wtedy to wzrok dziennikarza padł na jedną na stole fotografię, w ramkach: twarz dziecka. Portret księcia następcy Michała.

— Widziałem — powiedział dziennikarz — następcę tronu dziś, w samochodzie, na ulicy Bukaresztu, widziałem, z jakim entuzjazmem wita go przechodząca publiczność, czy moglibyśmy mówić o nim?

Najwidoczniej temat ten przypadł do gustu króla. Być może przygotowany był na nudne pytania polityczne i jubileuszowe komplementy. Najwidoczniej nawet nieczytał się, uśmiechnął:

— O Michasiu? — Może się dzieńnikarzowi wydawało, że król nawet poczerwiał. — Michaś, proszę pana, wyrósł w ostatnich czasach bardzo znacznie, rozwinął się i zmężniał. Te raz muszę go bardziej pilnować niż dawniej. Chciałbym zrobić zeń człowieka i króla jednocześnie. Poświęcam mu cały wolny od swego „zawodu” czas, a przyznam panu, że edukacja tego małego jest rzeczą poważ-

na i bardzo mnie absorbuje.

Król mówił dalej z wielkim zapałem:

Mówił o tem, co mówiono już dawniej, co w stosunkach wojskowych stało się przysłowiem — iż chce rozkazywać, należy umieć słuchać. Że za nim zostanie królem, wienien zostać przedewszystkiem człowiekiem o silnej woli, poczuciu sprawiedliwości i dobrym.

— Nie chce go tracić z oczu, chce żeby się wychował przy mnie i dlatego nie wysłałem go nigdzie na edukację zagraniczną. Niech pozna swój kraj. Utworzyłem dlań specjalne liceum, które wszelako ma charakter normalnej szkoły. Do tego liceum uczęszczają w myśl mej woli również syna, należący do różnych klas społecznych i różnych narodowości mego państwa. Uczą się razem z nim. Oczywiście rozmowy jego z kolegami, z natury rzeczy, poruszają różne tematy i uważam, że to jest dobrze. Zgóry nakazałem, ażeby traktowanie i stosunek doń nauczycieli nie różnił się niezem od stosunku do pozostałych elewów, ażeby na ławce szkolnej nie przysługiwali mu żadne prerogatywy królewskiego stanu.

W jego klasie najlepszym uczniem jest syn biednego mechanika. Michaś wienien zrozumieć, że jedynie zawdzięczając własnym wysiłkom i własnej pracy dochodzi człowiek do czegoś w życiu.

— A jak się odnosi książkę do swych kolegów, czy nie czuje się

skrepowany ich obecnością i czy nie kępuje ich nawzajem?

— Ależ nigdy! Gdyby pan zobaczył kiedy Michasia w towarzystwie jego kolegów, napewno nie odróżniłby pan przyszłego króla od jego poddanych. Bawią się świetnie razem i mówią do siebie na „ty”. Zartem za ledwie powie ktoś mu: „Wasza królewska wysokość...”. Później znów przechodzi na „ty”. Stosunek ten pozostaje nie tylko w murach szkolnych, trwa w życiu. Codziennie nieomal syn mój przyprowadza sobie na obiad któregoś ze swych kolegów. Lubię bardzo, gdy mi czas pozwala, zasiadać z nimi wspólnie do stołu. W ten sposób mam ułatwione zadanie w zapoznaniu charakteru swego syna, jego przywar i zalet.

On lubi szalenie sporty, uprawia je namątnie. Będzie też świetnym myślowym. Kiedyś przywiózł tyle zwierzyń z polowania, iż nadziwił się nie mogłem, ażeby sam to wszystko zastrzeżił. Podejrzewałem, że mu służba leśna umyślnie naganiała pod łup. Dopiero na drugim polowaniu, na którym byłem sam obecny, stwierdziłem, że istotnie jest świetnym strzelcem.

— Co go najbardziej interesuje z nauk, które przechodzi?

Początkowo pochłaniała go matematyka. Obecnie zdaje się literaturą, historją, geografją. Po francusku nie umie Kazem mu zatem przetłumaczyć na rumuński wszystkie powieści Juljusza Vernego. Był zachwycony.



Defilada młodych dziewcząt w strojach regionalnych.

Obawiam się jednak, że najbardziej pociąga go sport. Przed kilku dniami był w kinie. W dodatku „ze światła” widział, jak syn Mussoliniego, z okazji ukończenia 17-go roku życia, otrzymał rangę pilota. Tegoż dnia domagał się koniecznie: „Nie będę czekał tak długo, aż do lat 17-tu, chciałbym zostać pilotem, już mając lat sześćnaście!”

— I czy Wasza Królewska Mość pozwoli mu na to?

— Zobaczą jeszcze. Na wszystko jest czas, ale samochodem kieruje na prawdę wyśmienicie.

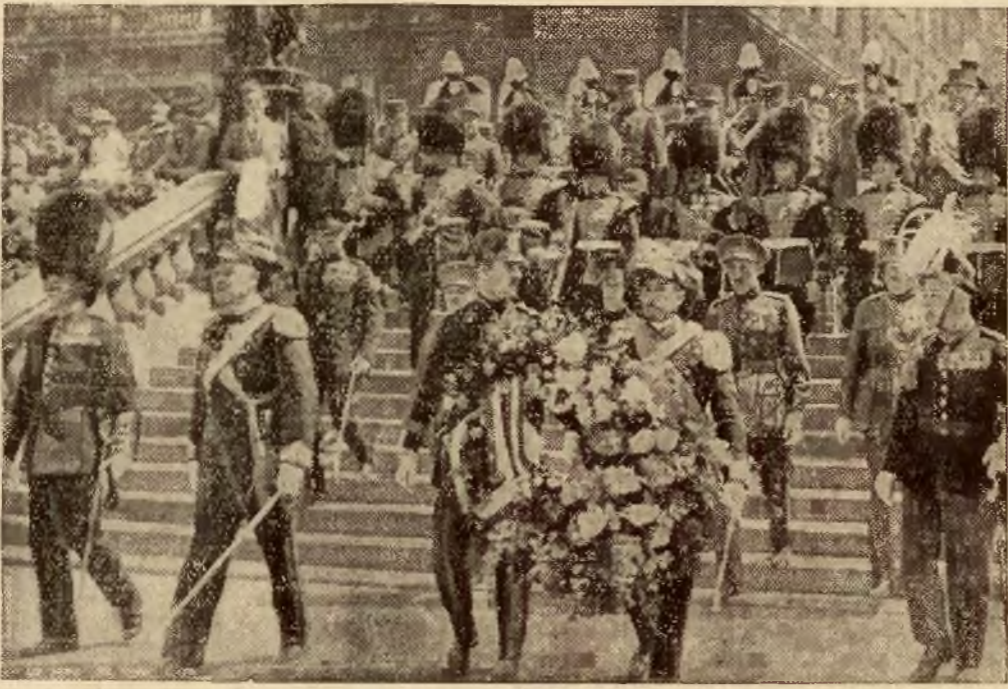
Niektóre natomiast cechy jego charakteru bardzo się nie podobają. Musiałem mu dobrze natrzeć uszu, gdy zauważyłem pewnego dnia, iż z wyraźną niechęcią oddaje ukłony witańczej go na ulicy ludności. Tłumaczyłem mu, że niech sobie głowy nie zawraca swoją wielkością, że ukłony poddanych odnoszą się nie tylko do jego małego „ja”, ale do całej dynastji i królewskiego domu i reprezentacji państwa. Dopiero z czasem udało mi się wyjaśnić przyczynę tego wstrętu, jaki odczuwa na widok krzyżującego tłumy. Oto owacje otaczały go od najmłodszych lat. Razu pewnego, będąc dzieckiem, przestraszył się bardzo z tego powodu. To mu pozostało.

Oczywiście wychowuję syna, następcę tronu, przede wszystkim nie dla niego samego, nie dla siebie, ale dla narodu, którym kiedyś rządzić będzie.



Moment uroczystości ku czci 5-letnia panowania króla. Na zdjęciu — arena Cotroceni, w Bukaresztie, na której król w mundurze skautowskim odbył przegląd 120.000 chłopców, przybyłych z holdem z całego kraju.

Międzynarodowe święto gwardji w Brukseli



Z okazji święta belgijskiej gwardji królewskiej przybyło do Brukseli 6 wojskowych orkiestr pułków gwardyj- skich z Anglii, Francji, Holandji, Włoch, Szwajcarii i Luxemburgu. — Na zdjęciu, szefowie orkiestr składają wianiec na grobie Nieznanego Żołnierza u stóp kolumny Kongresu.

Sprzeczne wiadomości z Chin

Władze chińskie odrzucają żądania japońskie

TOKIO. — Wzrasta tu przekonanie, że władze chińskie nie ustąpią Japończykom i nie przyjmą ich żądań. W każdym razie postulaty japońskie wywołały pewną panikę. Wiele osób cywilnych opuściło wczoraj Pekin. W pociągach zarezerwowano już na kilka dni wielką ilość miejsc. Japończycy projektują na dziś demonstrację powietrzną nad Pekinem. W związku z tem policja wezwała lud-

ność do zachowania spokoju. SZANTUNG. — W oficjalnych ko- łach pekińskich zaprzeczają, że 12 b. m. Chiny przyjęły żądania japońskie, lecz jednocześnie oceniają sytuację, jako bardzo krytyczną. Minister wojny Ho-Ing-Czin udał się na naradę do Nankinu.

Koła waszyngtońskie, sytuację na Dalekim Wschodzie, oceniają bardzo pesymistycznie.

atak na wypadek, gdyby żądania jej nie zostały całkowicie uwzględnione. Z oficjalnych kół chińskich dono- szą, że w ciągu ostatnich pięciu ty- godni straż poselstwa japońskiego objęła pieczę nad lotniskiem w Nan- Yuan, odległym o 10 mil od Pekinu.

Japońskie oświetlenie in- cydentu w Czacharze

PEIPING. Komunikat dowództwa armji kwantuńskiej w sprawie in- cydentu w Czacharze utrzymuje, iż w przeciwieństwie do oświadczeń strony chińskiej japońscy oficerowie przytrzy- maną byli w areszcie przez 5 dni w złych warunkach bez względu na to, że mieli wszelkie niezbędne pozwolenia i przepustki. Dziś przed południem ko- misarz cywilny prowincji Czachar zgło- sił się u attache wojskowego w Peipin- gu Takahasz, celem przedproszenia ze strony rządu tej prowincji. Otrzymał on odpowiedź, że w obecnej chwili na przedproszenie jest już za późno.

Wedle obiegających pogłosek, ja- pońskie oddziały w prowincji Czachar posuwają się naprzód. W niektórych miejscach doszło już do starć z Chiń- czakami.

Nowe żądania japońskie

PEKIN. — Doihara, szef japoń- skiej komisji wojskowej w Mukdenie miał mieć konferencję z gen. Ho-Ing- Czangiem, lecz ten wyjechał wczoraj rano z rodziną do Nankinu. Doihara ma zażądać od Ho-Ing-Czanga natych- miastowego uwolnienia trzech człon- ków wywiadu japońskiego, aresztowa- nych w prowincji Czachar, oraz szyb- kiego wycofania z Czachar 300 tys. ar- mji gen. Sung-Czi-Junga.

PEKIN. Nowe żądania, po których uwzględnieniu Japończycy uzyskaliby kontrolę nad urzędowymi nomicjami w Chinach Północnych, przedstawione zostały wczoraj przez attache wojsko- wego płk. Takahasz, który — jak przy- puszcza — działał bez zgody swych zwierzchników. Fakt ten, jak twierdzą w niektórych kołach, wyjaśniałby pō- wody, dla których niektóre czynniki japońskie starają się przedstawic sytu- ację jako mniej poważną, nie zaprze- czając jednak wysunięciu wspomnia- nych żądań.

Nowe państwo buforowe Kwantung

LONDYN. — Agencja Reutera do- nosi z Szanghaju: Ostatnie wypadki

Expose prezydenta Greisera

Polityka gospodarcza, zew- nętrzna i walutowa Gdańska

GDANSK. Na wczorajszym posie- dzeniu Volkstagu prezydent Greiser wy- głosił przemówienie programowe na te- mat polityki zewnętrznej, gospodarczej i walutowej Wolnego Miasta. W od- niesieniu do spraw zewnętrzno - polity- cznych, mówca podkreślił, że w tej dziedzinie sytuacja Gdańska kształtuje się spokojnie i jasno. Szczególnej wagi są jego stosunki z Niemcami, Polską i Ligą Narodów. Współzycie Gdańska z Rzeszą niemiecką musi być jak najlep- sze. Z zadowoleniem mówca stwierdził, że Polska pozostaje w przyjaznych sto- sunkach z Niemcami. Prezydent Greiser przeszedł następnie do omówienia sprawy stosunków z Polską, oświadczając, że stosunki te skierowane przed 2 laty na nowe tory, rozwijają się w dalszym ciągu pomyślnie.

Drobne kwestje sporne, których w- tak bliskich stosunkach nie można un-

knąć, są regulowane na drodze rozmów bezpośrednich. Każda ze stron odnosi się ze zrozumieniem do potrzeb strony drugiej, co w tych dniach znajdzie je- szcze raz swój wyraz, w postaci 4 um- ów dotyczących nowych określeń kon- tyngentów dla rólnictwa. Prezydent o- świadczył następnie, że interesy wspól- ne polsko - gdańskiego obszaru go- spodarczego wymagają zrównania wal- ut, wobec czego dalsze obniżenie gul- dena byłoby niedopuszczalne. Pogłoski, jakoby gulden gdański miał być zastę- piony złotym polskim, nie odpowiadają prawdzie.

Senat gdański żąda od ludności ofiar i postara się o to, aby gulden gdański nie zniknął z powierzchni. Zmuszając całą ludność do ofiar, Senat pragnie dać przykład ofiarności na polu bud- żetowym. Nastąpić będą musiały redukcje, które dotkną przede wszystkim pracowników nieetatowych. Zreduko- wanych zostanie około 100 nauczycieli i około 500 urzędników, dla których znajdują się lepsze warunki pracy poza granicami Wolnego Miasta. Senat nie będzie mógł gwarantować renty emery- tom niemieckim, będą oni musieli prze- nieść się na teren Rzeszy. Część bezro- botnych będzie musiała przenieść się na terytorjum państw sąsiednich, gdzie są lepsze warunki pracy, również i na polu kultury zostaną przeprowadzone oszczędności. W zakończeniu prezy- dent powiedział, że oczekuje współpra- cy wszystkich ugrupowań. Chcąc dać możność opozycji twórczej krytyki u- chyła on zawieszenie wydawnictwa „Danciger Volkszeitung”. Dyskusja nad expose prezydenta Greisera została od-łożona.

We wrześniu plebiscyt w Grecji

ATENY! Prasa donosi, że plebiscyt w sprawie ustroju Grecji odbędzie się w końcu września, lub na początku pa- ździernika.

Wojenne przygotowania Włoch

RZYM. Przygotowania wojenne Włoch trwają w dalszym ciągu. Gazeta urzędowa ogłosiła wczoraj dekret usta- lający wspólne dowództwo sił lotni- czych zgromadzonych w Somalii i Erytrei.

W stolicy Erytrei Assmarze podjęto budowę lotnisk, celem przechowywa- nia większych zapasów żywności. W budowie znajduje się też drugi wodociąg, długości 19 km., prowadzący do portu Massana, dzięki czemu zapas wo- dy słodkiej zwiększy się o milion litrów dziennie. Projektowana jest budo- wa wielkiego wodociągu, długości 18 km. od miasta portowego Assab.

We Włoszech odbywa się w dal- szym ciągu koncentracja sił zbrojnych, przeznaczonych do Afryki Wschod- niej.

Japonia zgadza się na zbrojenia morskie Niemiec

LOŃDYN. Ambasador japoński u- dał się do Foreign Office, gdzie po- twierdził, że Japonia nie czyni zastrze-żeń przeciwko przyznaniu Rzeszy nie- mieckiej prawa do rozbudowy jej floty wojennej do 35% tonażu floty W. Bry- tanji. Ambasador Stanów Zjednoczo-

TELEGRAMY

W 20-TĄ ROCZNICZĘ SZARZY POD ROKITNĄ.

WARSZAWA. Wczoraj w 20-tą rocznicę szarzy pod Rokitną odbyło się staraniem kōła pułkowego 2-go p. ulanów nabożeństwo żałobne w koście- le garnizonowym, na które przybył gen. inspektor sił zbrojnych i inni.

DELEGACJA 4 P. P. LEG. U PREM- JERA SŁAWKA.

WARSZAWA. W dniu 13 b. m. premier Sławek przyjął delegację 4-go p. p. leg., która z okazji 20-lecia ist- nienia pułku wręczyła premierowi od- znakę pułkową oraz od korpusu podo- ficerskiego pierścienie pamiątkowy. Prem- jer wpisał się do złotej księgi pamiąt- kowej.

DIENNIK USTAW.

WARSZAWA. W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 42 ogło- szone zostało pod pozycją 282 rozpor-ządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych z dnia 24 kwietnia r. b., wyda- ne w porozumieniu z ministrem skarbu o zasadach i warunkach przyjęcia na rzecz skarbu państwa na rachunek fun- d. dszu obrotowego reformy rolnej nie- których wierzytelności Państwowego Banku Rolnego oraz o umorzeniu i wa- runkach spłaty tych wierzytelności.

NAGŁY ZGON MINISTRA MAR- COMBES'A.

PARYŻ. Wczoraj zmarł nagłe mini- ster Marcombes. Minister zaskoczony został przez śmierć, gdy przed godziną 10-tą udawał się do pałacu Elizejskie- go na posiedzenie rady ministrów.

WIELKI ORKAN

PARYŻ. — Niezwykle silny or- kan zniszczył w okolicy Bezanceon 80 ha lasu sosnowego. Większe drze- wa zostały powyrwane z korzeniami, reszta zaś połamana. Straty wynoszą kilka milionów franków.

Czy król Jerzy Grecki wraca na tron



Na zdjęciu król Grecji Jerzy II, prze- bywający obecnie na obczyźnie. Wyniki ostatnich wyborów w znacznej mierze przesądząją sprawę jego rych- lego powrotu na tron.

Eksplzja w fabryce materiałów wybuchowych w Rheinsdorfie

BERLIN. — W miejscowości Rheinsdorf w pobliżu Wittenberg nastąpił wczoraj po południu wybuch w fabryce materiałów wybuchowych. Liczbe zabitych podają na 200 osób. Blizszych szczegōłōw narazie brak.

W chwili, gdy nastąpił wybuch, fa- bryka pracowała w pełnej obsadzie.

Zmobilizowane z najdalszych oko- lic oddziały straży ogniowej, oddziały szturmowe, wojsko i czerwonij krzyż pracują niezmordowanie nad uprzą-żeniem gruzów i niosąc pomoc ran- nym.

Długi korowód samochodów odwo- ził zabitych, rannych i okaleczonych. Wittenberg jest miastem powiatowym w Saksonji Pruskiej nad Łabą, odda- lone od Berlina o 90 km.

SZCZEGÓŁY KATASTROFY.

BERLIN. Dopiero o godzinie 21-iej pojawił się pierwszy urzędowy komu- nikat o wybuchu w Rheinsdorfie pod Wittenbergą. Katastrofa nastąpiła o godzinie 15-iej w zakładach fabrycz- nych firmy „Wasag” Westphalisch- Anthralische Sprengstoff - Fabrik, A. G. Po pierwszym wybuchu nastąpił

pożar, który spowodował dalsze wybu- chy. Dopiero o godzinie 20-iej można było dotrzeć do miejsca katastrofy. Pierwszy komunikat urzędowy mówił o 10 trupach, o godz. 22 liczbę zabitych podawano na 20, ciężko rannych 75, lekko rannych 300. Komunikat zapo- wiada, że liczyć się należy z 50 zabi- tymi.

BERLIN. Około godziny 23,15 po- dano następujące szczegōły o katastro- fie w Rheinsdorfie. Do godz. 20 nastę- piły kolejne 4-ry wybuchy. Również o- becnie niebezpieczeństwo wybuchów nie zostało całkōm usunięte. Z tego powodu okolice w dużym promieniu o- toczono kordonem Reichswehry i po- licji.

Wybuchy nastąpiły w zbiornikach podziemnych z nieznanym dotąd przy- czyn. Wbrew alarmującym pogłoskom, jakie krążyły w godzinach wieczornych w Wittenberdze, zapewniają ze strony niemieckiej, że liczba robotników za- trudnionych w fabryce w chwili kata- strofy nie przekraczała 200. Siła wybu- chu była wielka. Huk słyszano w od- ległości 8 km. Na ulicach Wittenber- gi gromadzi się ludność, która czeka wieści z miejsca wybuchu. Setki ro- dzin dotkniętych jest katastrofą.

Sytuacja w dniu wczorajszym

PEKIN. — W sytuacji chińsko - japońskiej nocy wczorajszej zaszła zmiana wskutek aresztowania w pro- wincji Czachar czterech oficerów ja- pońskich, przez władze chińskie. Chiń- ski minister wojny gen. Ho-Ing-Czin wyjechał nagle z Pekinu do Nankinu udał się na nowe ultimatum japońskie. W Nankinie spodziewany na jest dziś wieczorem, gdzie natychmiast po przybyciu odbę- dzie się konferencja członków rządu nankińskiego, którzy oczekują z nie- cierpliwością ostatnich wiadomości o sytuacji w Chinach północnych.

Jeden z członków chińskiej rady wojennej oświadczył przedstawicielowi Reutera, że Japończycy nie zażę- dali od władz chińskich, by powstrzy- mały się od zwrócenia się do Stanów

Zjednoczonych lub do państw euro- pejskich, lecz możliwym jest, że z żądaniem takim zwrócili się do rządu nankińskiego.

Liczba wojsk japońskich w Chi- nach północnych stale wzrasta. Japoń- czycy przygotowują się do demonstra- cji analogicznej do tej, jaka miała miejsce w roku 1933. Władze chińskie zostały powiadomione, że dziś lub ju- tro eskadra 17 samolotów japońskich przeleci z Pekinu do Dżeholu, celem sprawdzenia ruchu ewakuacyjnego Pekinu.

Wczoraj od samego rana daje się zauważyć pōspieszne opuszczanie Pe- kinu przez Chińczyków. Pociągi od- chodzące z Pekinu są przeladowane.

Ze źródeł wiarygodnych donoszą, że komisarz cywilny prowincji Czachar udał się do japońskiego attache wojs- kowego, by wyrazić mu swe ubolewa- nie spowodu incydentów w Kałganie. Otrzymał jednak odpowiedź, że już za późno jest na załatwienie sprawy w ten sposób i że w tej materji nawię- zane zostaną wkrótce rokowania z przedstawicielami szefa rządu prowinc- ji Czachar gen. Czung-Czi-Yan, któ- ry, jak wiadomo był dowōdcą 29-iej dywizji chińskiej w czasie obrony po- łudniowego Dżeholu przeciwko Japoń- czynom.

Potwierdza się urzędowo wiado- mość, że dowództwo armji kwantuń- skiej przedstawiło rządowi chińskiemu nowe żądania. Z miarodajnych źródeł chińskich donoszą, że wczoraj przybyło kilkuset żołnierzy japońskich do Kupeikow, Kilka oddziałów ja- pońskich w prowincji Dżehol posunę- ło się o cztery mile poza Wielki Mur Chiński. Przybycie tych wojsk, oraz innych oddziałów japońskich wskazu- je, według powszechnego mniemania, że Japonia przygotowuje się do

ECHA W CZORAJSZE

Choć urodzonych dzikich zwierząt w warszawskim ogrodzie zoologicznym zwiększa się. W kilka godzin po urodze- niu lwiatka, przybyły na świat dwa młode zdrowe lwiatki.

W przyszłym tygodniu rozpocznie pracę specjalna komisja biegłych sądo- wych, powołanych przez wydział han- dlowy sądu okręgowego dla zbadania gospodarki koncesjonariuszów elektro- wni warszawskiej.

Dla uczestniczenia w pracach komi- sji przyjeżdżają biegli ze Lwowa i To- runia.

Komisja pod przewodnictwem sę- dziego Gebethnera ma zbadać kilka to- mów, obejmujących blisko 2.000.000 pozycji. Wydanie opinji zajmie około pół roku.

Wyznaczenie następnego terminu merytorycznego w procesie o warszaw- ską elektrownię nastąpi dopiero w po- czątkach roku 1936-go.

Niejaki Konstancy Przybysz, mies- zkaniec Warszawy, miał stale zatargi ze swoim znajomym Andrzejem Kotem. Wynika kiedys bójka, a następnie obaj przeciwnicy oskarżyli się wzajemnie o pobicie. Wygrał Przybysz, gdyż unie- winniono go, a Kot skazany został na 2 tygodnie aresztu.

— Jak mam pōjść do „mamra”, to niech choć będzie za coś — powiedział Kot i zapowiedział, że pobije Przybysza w ten sposób, aby kara, którą o- trzymał, znalazła uzasadnienie. Kot jed- nak przeholował, gdyż pobit Przybysza tak dotkliwie, że ten stracił władzę w ręce. Sąd skazał Kota na 6 miesięcy więzienia, a niezależnie od tego Przy- bysz w drodze cywilnej uzyskał wyrok, przyznający mu stałą rentę od Kota.

Kot znowu uznał, że wyrok i orze- czenie sądu będą uzasadnione, o ile zabije Przybysza. Po wyjściu z więzie- nia Kot zaczął się na ulicy i wystrze- dził do Przybysza z rewolwerem, raniąc go w głowę. Tym razem sąd skazał go na 3 i pół roku więzienia.

PO PODPISANIU ZAWIESZENIA BRONI POMIĘDZY BOLIWJĄ A PARAGWAJEM

DZIAŁANIA WOJENNE TRWAŁY DO DNIA DZISIEJSZEGO

ASUNCION. — Cały Paragwaj znajduje się pod wrażeniem podpisa- nego zawieszenia broni. Wczorajem miasto zostało specjalnie iluminowa- ne.

Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło krótki komunikat, w którym powiedziane jest m. in., że behater- ski żołnierz paragwajski wywalczył w zwycięskiej wojnie dla ojczyzny po- kój.

Zakończenie walki z Boliwją pod- pisano wczoraj o godzinie 12-iej w Buenos Aires. W myśl podpisanego zawieszenia broni, działania wojenne mają być przerwane w piątek. Lecz wojna o Gran Chaco toczy się tym-

czasem dalej, gdyż Paragwajczycy spo- dziewają się, że przed wejściem w życie zawieszenia broni, uda się im zająć jeszcze miejscowość Lavelo.

ENTUZJAZM W BOLIWJI

RIO DE JANEIRO. — Pomyślnie zakończenie rokowań, w sprawie likwi- dacji wojny o Gran Chaco, wywoła- ło entuzjazm w całej Boliwji.

Wszystkie dzienniki stołeczne pod- kreślają, że zakończenie konfliktu jest dziełem państw Ameryki Południowej, podczas, gdy interwencja Ligi Narō- dów zakończyła się niepowodzeniem.

NEUTRALNA KOMISJA DEMARKACYJNA

BUENOS - AIRES. — Po podpi- saniu zawieszenia broni pomiędzy

Boliwją a Paragwajem została utwo- rzona neutralna komisja wojskowa de- markacyjna.

Z La Paz donoszą, że wiadomość o zawieszeniu broni wywołała wielką radość w całej Boliwji. Dzień wczoraj- szy ogłoszony został jako świętoso- ny.

WARUNKI ZAWIESZENIA BRONI

BUENOS-AIRES. — Warunki za- wieszenia broni są następujące: de- mobilizacja obu armij stron wojnu- jących w ciągu najbliższych 90 dni, zmniejszenie obu armij do 5000 żoł- nierzy każda, zobowiązanie nienaby- wania nowego materiału wojennego, zawarcie układu o nieagresji.

Imperjalizm zewnętrzny i imperjalizm wewnętrzny

(Poc. patrz. Nr. 159 z 13. czerwca).

Po ukończeniu wojny Polska zaczęła się organizować a ta organizacja wyraziła się w stwarzaniu nieskończonej ilości urzędów i nieskończonej w nich ilości urzędników.

Zamiast ograniczyć do minimum ilość urzędów i uprościć procedurę, twórcy organizacji zadali sobie plan utworzenia całego szeregu urzędów z licznym składem urzędników, którzy przeważnie nie mieli do roboty a dopiero później starano się coś wymyślić dla dania im zajęcia.

Ów chaos twórcy założyli fundamenty pod nasz biurokracizm i etacyzm, jako wynik logiczny.

Rzesze urzędnicze o ile nie są ograniczone w swym rozroście przez władzę stałą jaką jest np. monarcha, mają stałą tendencję rozrastania się jak grzybnia, wnikać w organizm społeczny swemi niciami, wyciągając przy tem soki z tego społeczeństwa, które stopniowo ogarnięte anemią gospodarczą - finansową wieździe żywot suchoty niczy.

Rozrost biurokracji musi iść po drodze pozbawienia społeczeństwa swobody we wszystkich dziedzinach życia, które coraz bardziej uzależnia się od pozwoleń lub zakazów tych lub innych urzędów, przy czem każda czynność z udziałem urzędów połączona związana jest ze znacznymi opłatami rujnującymi obywateli powoli ale statek.

Obywatel uznany jest za niezdare, za małoletniego nad którym urzędnik czuwać musi, kierując apodyktycznie czynnościami jego, ciąglem wtrącaniem się do wzajemnych stosunków pomiędzy obywatelami pod pretekstem normowania tych stosunków.

Zycie i praca w tych warunkach staje się niezmiernie uciążliwe, kosztowne i tamowane w swym rozwoju.

Te niekorzystne stosunki wywołują upadek życia gospodarczego i fatalne zbiednienie całego kraju, gdyż oprócz strat czasu i pieniędzy prowadzą do nakładania coraz nowych i coraz uciążliwych podatków.

W miarę biednienia ludności ilość płatników się zmniejsza i wynikają stąd niedobory budżetowe. Dla ich pokrycia podnoszą się podatki lub nakładają się nowe na coraz mniejszą ilość płatników jeszcze płacących, co znów prowadzi do zubożenia lub bankructwa wiegdających jeszcze obywateli.

Biurokracja się rozrasta pomimo zapowiedzi redukcji: statystyka wykazała, że w roku ubiegłym przybyło 3.000 urzędników a ogólna ich liczba, wraz z samorządami doszła do miliona stu tysięcy.

Jeżeli liczymy ogół ludności w Polsce na 32 miliony, to zarobkujących jest 1/5 t. j. około 6 milionów (rodzina z 5 osób) czyli, że sześciu obywateli dźwiga na swoich plecach jednego urzędnika!

Cóż dziwnego, że takiego ciężaru unieść społeczeństwo nie może, bo z tych 6 milionów zarobkujących przecie 70% stanowią chłopi, którzy biorąc stonkowno mały udział w pokrywaniu tam budżetowych, zarówno, jak robotnicy fabryczni (głównie w postaci opłat monopolowych). Cały więc ciężar spada na nieliczną warstwę większej własności ziemskiej, na kupiectwo i przemysł.

Cóż więc dziwnego, że podoląc ciężarom nie są dziś ludzie w możności: jesteśmy świadkami powolnego zamierania wszystkiego, pomimo wysiłków sfery gospodarczych utrzymania się na powierzchni życia. Rozrastająca się biurokracja jednak abdykować nie chce: ona głosi, że na niej państwo się trzyma, że wszyscy inni obywatele są bądź niezdarami, bądź złodziejami okradającymi skarb państwa przez fałszywe zeznania, ukrywanie dochodów i t. p.

Sedno rzeczy leży w tem, że w obecnym położeniu pojęcie państwa identyfikuje się z urzędnictwem.

Ludwik XIV mówił: „l'Etat c'est Moi" — dziś urzędnicy mówią „l'Etat c'est Nous".

Podatki idą przeważnie na pensje i emerytury dla urzędników, ich dzieci są wychowywane na koszt Państwa, oni mają zabezpieczoną starość i leczenie, oni otrzymują nagrody szczerze rozdawane, oni mają pojazdy i auta do dyspozycji, gdy prywatni obywatele nie mogą zaspokoić niezbędnych potrzeb a o zbytkach nawet marnoczyć im sekwestrowano i komornicy nie pozwalają.

Gdy prywatni obywatele bankrutują, bądź pojedynczy bądź zrzeczeni w spółki akcyjne czy inne, wówczas ich przedsiębiorstwa przechodzą pod zarządek urzędników a państwo stwarza konkurencję obywatelom przez zakładanie własnych wytwórni, choć aksjomatem jest, że państwo jest najgorszym, bo najbardziej przedsiębiorczą, gdyż urzędnicy nigdy, jako niezainteresowani nie poprowadzą interesu oszczędnie a państwo konkuruje z obywatelami za pieniądze od niego uzyskane.

Wszystko się jednak pokrywa twierdzeniem, że dobro państwowe i obywateli kieruje działalnością biurokracji.

I tu obserwujemy zastanawiającą zgodność poczyniań biurokracji z socjalizmem.

Socjalizm uznaje upaństwowienie całego życia t. j. mówiąc zrozumiale i jasno, — oddanie całego życia obywateli w ręce biurokracji.

Socjalizm opiekuje się głównie robotnikami t. j. proletariusem — chłopem zaś mniej, bo to już posiadacz gruntu ale hasło rząd robotniczo - włościański jest afiszowany jako firmowy.

Nigdzie nie rządzą ani robotnicy ani chłopi: w ich imieniu rządzą urzędnicy ioni posiadają wszelkie stąd wynikające benicja, zaś rządem sprawadzają się do roli zwyczajnej sily po ciągowej, jako - tako karnionej i milzernie ubieraney.

Socjalizm teoretycznie broni interesów t. zw. rzeszy pracujących a więc wymaga by pracodawcy płacili jak najwięcej, ubezpieczali od wszelkich ewentualności, nie wymagali intensywnej pracy, ograniczali ilość godzin itp. ale socjalizm t. j. socjaliści nigdy i nikomu nie dali sami, gdyż oni stanowią sami państwo i dochody z eksploatacji tego państwa konsumują. — Wszelka biurokracja, w poszukiwaniu chleba i to z masłem, stwarza powoli ale statek jednakowy stan rzeczy, jak w fatalnem państwie socjalistycznym.

Polityka biurokracji wprowadza np. ubezpieczenia, których nikt nie chce, uważając je za zmorę i to zarówno pracodawcy, jak i ubezpieczonych, ale sześćdziesiąt tysięcy urzędników z ubezpieczaniem dąży do tego by wszyscy mieszkańcy państwa byli ubezpieczeni, bo przecie oni z tego żyją.

Pomimo ubezpieczeń wyciągających 600 milionów z obrotu u obywateli, mamy jeszcze fundusze, które stanowią delikatne pomniejszenie dochodów budżetowych by nie rzuciły oczu podatnika ogromem cyfr. Te fundusze wymagają też gestji a więc urzędników. Wszędzie niemal w samorządach miejskich i w wielu instytucjach byli lub są komisarze, jako urzędnicy nadzoru, zresztą w wielu wypadkach ratują oni od bankructwa samorządy o składzie lewicowym prowadzących do bankructwa.

System kontroli obrotu i dochodów stworzy zastępy wywiadowców i konfidentów, co też zwiększa znacznie ilość urzędników, którzy stawiają sobie za cel wydobyć największą ilość pieniędzy dla Skarbu — względnie dla urzędników, którzy zeń czerpią środki egzystencji. Wtórnyim ale niemniej groźnym zjawiskiem jest dążenie ogółu obywateli, bądź nie mogących znaleźć pracy w zamierających warsztatach przywatnych, bądź też coraz liczniejszej rzeszy byłych rolników, kupców i przemysłowców, którzy dzieki egzystującym warunkom ekonomicznym stracili mienie, — dążenie do otrzymania posady rządowej.

Ci ostatni szczególnie są najstrasniejsi dla obywateli mszcząc się, jakby na tych niewinnych za stan jaki uznają boleśnie ich krzywdzący.

Takie opanowanie wszelkich dziedzin życia ekonomicznego w państwie przez rozrosłą biurokrację nie jest niczem innym jak imperjalizmem wewnętrznym.

Biurokracja zdobywa Polskę i trzeba przyznać, że armija jej jest doskonale zorganizowana i zaopatrzona w broń wszelkiego rodzaju.

W dobie kryzysu jakaby ulgę i ratunek stanowiło dla życia ekonomicznego zmniejszenie stanu urzędniczego o przynajmniej 50%, a z tem razem wszelkich zakazów i nakazów o tyleż — lub jeszcze więcej. Soki vitalne organizmu gospodarczego nie będą tak silnie wypompowywane wzmożyłyby energię produkcji a różne restykcje i formalności zbędne dalyby oddech płucem od zatęchłości biurokratycznej.

Państwo musi mieć organy wykonawcze, jakimi są urzędnicy i urzędy, które winne być energiczne i czynne. Nie powinno ich broń Boże być za wiele i nie powinno one ingerować w tak wysoki stopniu w życie obywateli, broniąc ich skutecznie przeciw wszelkim napaściom na ich życie, spójność, pracę i mienie. Urzędnicy winni pamiętać, że służą oni obywatelom, którzy im za to płacą, a nie są to satrapi, którym obywatele na odpokudano.

Obywatel winien mieć do urzędnika zaufanie i wówczas będzie go miał za przyjaciela a nie za wroga, ale i urzędnik nie powinien traktować każdego obywatela jako przestępcę okradającego Skarb.

W państwie, gdzie urzędnik jest ciemiężcą obywatela, nie może być tej niezbędnej spójni, która stanowi o sile i mocarstwie państwa. Wydaje się, że już sfery decydujące wstąpiły na drogę ukrócenia rozrostu biurokracji, sądząc już z tego, że pomniejszo, no liczbę posłów o 50%, jako zrzuce, nie połowy balastu zbędnego. Jeżeli w tymże procencie zredukują się urzędy i urzędnicy, wówczas Kraj z pewnością odżywać znacznie, zresztą zwłockanie bytoby zgubne.

Miejmy nadzieję.

Si. Wańkowiç

W terenie i na torach

Jak zdobyłem mistrzostwo świata?

(e) Jack Dempsey jest najslawniejszym nazwiskiem w sporcie bokserkim. Gdy w dniu 4 lipca 1919 r. w Toledo w Stanach Zjednoczonych, pokonał argentyńskiego olbrzyma Yessa Willarda, zdobywając mistrzostwo świata wszystkich wag, rozpoczął się okres wielkich walk, które spowodowały miljonowe obroty zakładów, zarówno przed jego spotkaniem, jak i jego następcy Tunneya.

Dempsey tak opisuje ten historyczny dla boksu dzień:

„Wówczas 4 lipca 1919 r. słońce paliło bezżłonie głowy 20.000 ludzi, którzy na prymitywnej, zbitej z desek arenie w Toledo, oczekiwali na mnie, młodszego boksera. Przybyłem pierwszy na ring, a później pojawił się olbrzym Willard. Mimo moich 190 funtów wyglądałem wobec niego jak bokser wagi piórkowej.

WALKA Z JESSEM WILLARDEM

Zdenerwowany stałem w moim kącie. — „Ależ to olbrzym — powiedziałem do mego menagera Keartisa. — „Jeśli padnę na ziemię i popłynię trochę krwi, to nie znaczy jeszcze, żeby mi pan rzucił ręcznik na ring” — dodałem.

Ale Keatns postawił na mnie 10 tysięcy dolarów i ani mu się śniło rzucić mi ręcznik.

„Do niego odrazu i szybko, kończyć z grubasem!” — krzyknął mi gony zabrzmiął gong.

Willard był zupełnie spokojny i wyszedł powoli ze swego kąta. Na środku ringu zatrzymał się i czekał na mnie. Ja wystrzeliłem jak błyskawica z mego kąta, pochylłem się i stanąłem jak wrośnięty w ziemię, wpatrzony w Willarda.

Mój przeciwnik speszył się, ponieważ oczekiwał szalonego ataku. Jak gdyby wahał się draśnąć lewą swoją głowę. Gdy na to nie reagowałem ponownie wymierzył cios z lewej. Pochyliłem się jeszcze bardziej i z całej sily uderzyłem prawą pod serce mistrza. Willard trałiony celnie zakłócił się i natychmiast otrzymał twardy sierpowy, poczem poszedł na deski.

Jednakże do trzech wstał. Już byłem przy nim. Prawy i lewy sierpowy trafiają mego przeciwnika w oko. Ldzie na deski do dziewięciu. Gdy wstaje drżę mu kolana. Trzeci, czwarty i piąty raz padał w ten sposób. Pięci moje uderzały jak w bęben. Wreszcie Willard pada poraz szósty.

„Dziewięć, dziesięć... — woła sędzia ringowy i podnosi do góry moją rękę, na znak zwycięstwa. Sekundanci Willarda ciągną go do jego kąta. Gestykulujące i ryczące tłumy rzucają się do ringu.

Jestem mistrzem świata! Zeskakuje z ringu, by dostać się do garderoby. — Dwaj nieznan wielbiciele porwijają mnie na ramiona. W tem słyszę przygluszający wszystko głos Keartsa: — „Stój Jack! Walka jeszcze nie jest skończona. Musisz wrócić na ring!”

Toruje sobie gwałtem drogę do mego kąta. Keatns wyjaśnia, że gong, który powinien być uderzony, gdy sędzia wymówił słowo „ośm”, zawiódł. Walka ma się odbywać dalej.

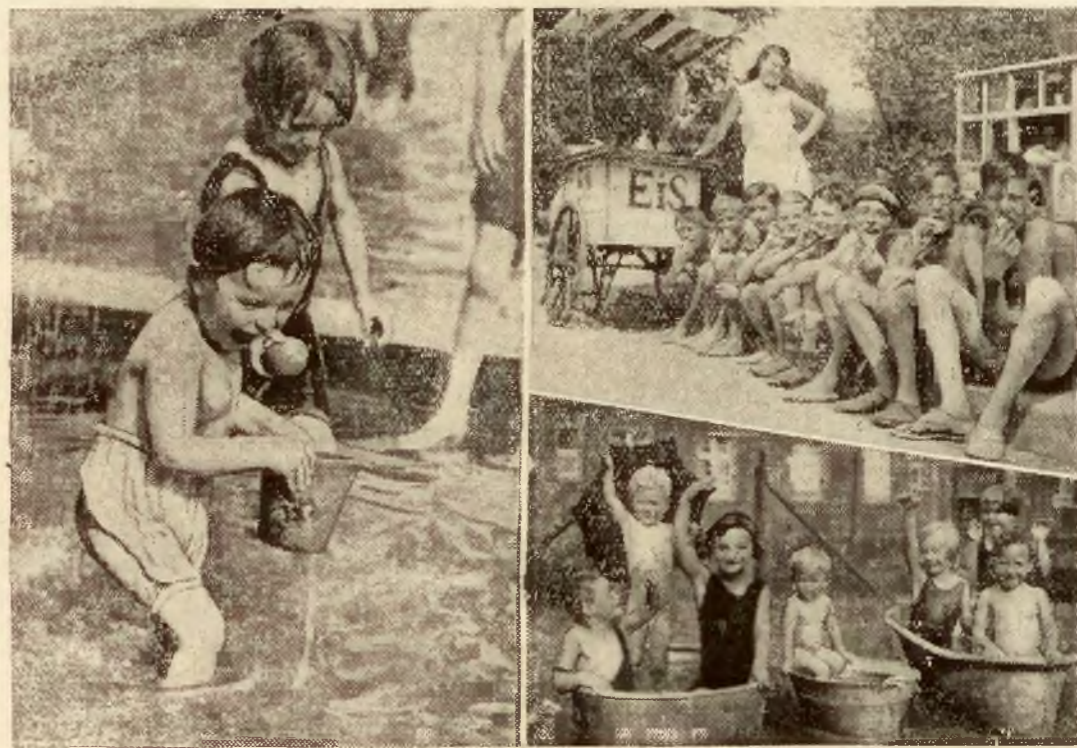
Następują dwie śmiertelnie męczące rundy. Willard jest silnie wyczerpany i nie może zdobyć się na wiele, ale także mnie potrzebna jest cała runda, aby zebrać sily. Rozbrzmiewa gong do czwartej rundy. Wyskakuję z mego stołka, jak podcięty biczem, ale oczy moje naprzód szukają przeciwnika. Nie wstał, gdyż jest wykończony. Bezsilnie, leży raczej na stołku niż siedzi, wielka masa — człowiek, w swoim kącie. Sekundanci rzucają ręcznik na ring. Jest to znak porażki. Wreszcie zdobyłem mistrzostwo.

0 2 cm. od rekordu światowego

Na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu Heljasz podjął próbę pobicia rekordu światowego w kull oburącz. Tym razem Heljasz uzyskał doskonały wynik 28,66 mtr. Wymik ten jest zaledwie o 2 cm. gorszy od rekordu światowego Amerykanina Torrance'a. Prawą ręką Heljasz uzyskał 15,27, a lewą 13,39.

DAJ SKRZYDŁA SWYM LISTOM KORZYSTAJ Z POCZTY LOTNICZEJ

35 stopni w cieniu!



W związku z falą upałów, która ogarnęła całą Europę, dzieci wielkowiejskie cazywają ochoty we wszelkich możliwych kąpielach.

Zjazd automobilistów na kopiec na Sowińcu

Automobilklub Polski organizuje w dniu 16 bm. zjazd automobilowy z całej Polski na budujący się kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Uczestnicy zjazdu winni zabrać ze swojej miejscowości worki z ziemią.

Warszawa--Berlin na motocyklach

Sekcja Motocyklowa warszawskiej Legji zamierza zorganizować w dn. 15—18 sierpnia r. wielki raid motocyklowy na trasie Warszawa — Berlin — Warszawa.

Przeprowadzane są obecnie w tym celu pertraktacje z Niemieckim Zw. Motocyklowym co do technicznego przeprowadzenia raidu.

Mistrzostwa motocyklowe Warszawy

Wyścigi motocyklowe o mistrzostwo Warszawy na torze organizowane będą przez sekcję motocyklową Legji i od-

będą się w dniu 7 lipca br. na stadionie Wojska Polskiego.

Zjazd Gwiazdzisty do Łowicza

W dniu 20 bm. Warsz. Okr. Zw. Kołarski organizuje tradycyjny turystyczny zjazd kołarski gwiazdzisty do Łowicza.

Zjazd dostępny jest dla wszystkich kołarzy turystów, należących do klubów zrzeszonych w PZTK.

Mistrzostwa tenisowe Polski

We wtorek rozegrano następujące spotkania o tenisowe mistrzostwa Polski:

Kończak — Löwenstein 6:2, 6:0. Kielkowski — Adamczyk 6:1, 5:7, 6:1.

Gra pojedyncza panów: Horain—Goldstein 6:3, 6:1, 6:3. Szychala — Stenzel 6:2, 4:6, 6:3, 6:2. Poplawski — Tomczyński 6:2, 6:1, 6:2. Majewski — Tarasiewicz 6:2, 6:3, 6:3. Tadeusz Kołcz — Małczyński 3:6, 6:1, 3:6, 6:0, 6:1.

Gra podwójna juniorów: Ks. Tłoczyński — Połński contra Löwenstein — Adamczyk 6:2, 6:2. Kończak — Kielkowski przeciwko Kepiński—Gold 6:3, 6:3.

Gra pojedyncza pań: Rudowska—Szerauc 6:3, 6:4. Lilpopówna — Matuszewska 6:1, 6:3, 3. Jędrzejowska — Korczakówna 6:0, 6:0. Neumanówna—Haberówna 6:2, 6:2.

W grze mieszanej rozegrano następujące gry:

Bystrzanowska — Czetwertyński contra Kryłówna — Chalier 8:6, 5:7, 10:8. Jędrzejowska J. — Tłoczyńska contra Głowacka — Laszkiewicz 6:4, 6:3.

W grze pojedynczej panów Hebdaw yweliłminował Pohorylesa 6:3, 6:2, 6:2, a Tartowski przeszedł do dalszej rundy bez walki.

W grze pojedynczej pań rozgrywki doprowadzono do półfinałów, do których zakwalifikowały się: Jędrzejowska, Neumanówna i Volknerówna. Czwarta finalistka jeszcze nie jest ustalona, będzie nią prawdopodobnie Lilpopówna. W ćwierćfinale Jędrzejowska pokonała Fryszczynową 6:0, 6:2.

Spyw Gwiazdzisty do Pińska

Okręg Poleski Ligi Morskiej organizuje w ramach „święta morza” spływ gwiazdzisty do Pińska. Udział w spływie mogą wziąć panie i panowie, członkowie LMK, oddziałów wf i pw., hareerstwa, towarzyszt sportowych, młodzież szkolna i niestowarzyszeni.

Na zakończenie spływu odbędą się zawody kajakowe i regaty żeglarskie na jeziorze Horodyskim.

Spływ ma charakter wodnej wędrówki gwiazdzistej rozpocząć go można z dowolnego punktu, oddalonego od Pińska przynajmniej o 100 km. deogi wodnej. Dnia 28 bm. wszyscy uczestnicy spływu zjechać się winni w Pińsku.

Zgłoszenie załóg — do 17 bm. przyjmuje zarząd okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Brześciu n.-B. Dąbrowskiego 49.

Francuzi zdobyli puchar Bonardel'a

Reprezentacja Francji w tenisie zawodowym w składzie Plaa i Ramillon zdobyła puchar Bonardel'a.

W meczu finałowym, odbyłym w New Yorku, reprezentacja Francji w składzie, który podawaliśmy wyżej, pokonała reprezentację Stanów Zjednoczonych w składzie Tilden i Barnes.

Puchar Bonardel'a jest dla tenisistów zawodowych odpowiednikiem pucharu Davisa, rozgrywanego przez ama-

tatorów.

Tłoczyński zwycięża Bertrama

Przed wyjazdem z Warszawy tenisistci południowo - afrykańscy rozegrali pokazowy mecz z Tłoczyńskim. — Bertram przegrał z Tłoczyńskim 5:7, 5:7. Polak rozegrał również jednosotowy mecz z Farquharsonem, odnosząc zwycięstwo 6:4.

KONKURSY HIPPICZNE W GDANSKU

W dniach 22 i 23 bm. odbędą się w Gdańsku międzynarodowe konkursy hipiczne.

Program przewiduje: dwie próby sprawności konia wierzchowego, próba ujeżdżania, 4 konkursy myśliwskie, konkurs patroli, konkurs juniorów.

Dotychczas zgłoszono około 200 koni z Polski, Niemiec i Gdańska.

U nas i gdzieindziej

GENUA. W Genui odbył się bieg kołarski „dokoła Włoch” na torze. Zwyciężył Dispaco przed Guerrą i Bergamaschem.

BUKARESzt. Piłkarska reprezentacja Rumunii pokonała w Bukareszcie piłkarską drużynę francuską RC Strasbourg w stosunku 5:1 (4:1).

BUENOS AIRES. Argentyński Zw. Piłki Nożnej zakontrałował wiedeńską drużynę piłkarską Rapid na dwa mecze w Buenos Aires.

Austrjacy otrzymują w myśl kontraktu kwotę 2500 dolarów oraz 50 proc. sumy uzyskanej ze sprzedaży biletów wstępu na oba mecze.

MOSKWA. Wczoraj przybył a do Moskwy grupa 60 komendantów Armji Czerwonej, która dokonała niezwykle go raidu kołarskiego na trasie Leningrad — Moskwa — Gorkij — Szwiedłowski — Stalingrad — Tiflis — Charków — Mińsk — Moskwa, łączny dystans 12.000 km.

MEDJOLAN. Na niedzielnych zawodach w Medjolanie Beccali ustanowił nowy rekord Włoch w biegu na 3000 mtr., uzyskując wynik 8:36,6 sek.

Łanzi na tych samych zawodach miał w biegu na 800 mtr. doskonały czas 1:52,5 sek.

BYDGOSZCZ. W dniu 16 bm. ligowa drużyna austriacka Wiener Sport Club rozegra w Bydgoszczy mecz piłkarski z reprezentacją Pomorza.

WARSZAWA. Zapowiedziany na dz. 16 bm. wyścig kołarski na trasie Warszawa — Pock — Warszawa, organizowany przez warszawską Skodę, został odwołany z powodu trudności technicznych.

Wycięg przełożono na 21 lipca br.

BERLIN. W Kilonji odbyło się losowanie żagliwek, startujących w regatach o puchar Hindenburga.

O puchar stantują osady: Adair — (Niemcy), Aldebaran (Holandia), Polaris (Polska), Bellatrix (Szwecja), i Riegel (Danja).

BERLIN. Znany lekkoatleta niemiecki dr. Otto Peltzer został w tych dn. aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym. Peltzer podejrzany jest o wykroczenie przeciwko par. 175 niemieckiego kodeksu karnego.

DO POPULARNYCH HASEŁ
ERÓB OOB — KUP OOB
DODAJ
LEÓ GDZIEŚ

Dla PP. Myśliwych...???

Straszliwa klęska trzęsienia ziemi w Beludżystanie



Jak już doniosły pisma, straszliwa klęska trzęsienia ziemi, która nawiedziła część brytyjskiego Beludżystanu, zamieniła w kupę gruzu i kamieni obszar blisko 6000 ang. mil. kw. — W katastrofie tej straciło życie około 50 tysięcy Hindusów i Europejczyków. Mieszkańcy Quetty, największego miasta w Beludżystanie, które zostało całkowicie zniszczone z powierzchni ziemi, obozują pod gołym niebem w okolicy miasta.

Ku czci Marji Skłodowskiej-Curie



ZA KULISAMI EKRANU

Ferdynand Goetel napisał scenariusz do filmu „Dzień wielkiej przygody”. Treścią filmu jest walka z przemytnikami na pograniczu polsko - czeskim. Reżyseruje Józef Leytes (twórca „Młodego lasu”), w rolach głównych wystąpią: Junosza Stępowski, który w filmie tym święci 25-letnie swej pracy filmowej, Brodniewicz i autentyczny górski Fronczysty. Na czele wytwórni, która ten film realizuje, stoi Wacław Sieroszewski. Film zapowiadany jest jako rewelacja. Zobaczymy.

Ryszard Bolesławski coraz częściej daje o sobie znać. W Hollywood uważają go za jednego ze zdolniejszych reżyserów. Ostatnio nakręcił cieszący się wielkim powodzeniem „Nędzniczków”. Obecnie zaprezentował Bolesławski swój talent jako scenarzysta. Scenariusz jego oparty jest na dziejach wojny polsko - rosyjskiej i według zdania fachowców uchodzi za jeden z lepszych scenariuszów wojennych.

Tad. C.

Programy radiowe

WILNO.

Piątek, dnia 14 czerwca 1935 r.

6,36 Gimnastyka; 6,50 Muzyka 7,20 Dziennik poranny. Pogadanka sportowa turystyczna. 7,35 Muzyka; 8,00 Audycja dla szkół; 8,05 Audycja dla poborowych. 8,20 Program dzienny. 8,25 Giełda rolnicza; 8,30 Przerwa; — 11,57 Czas; 12,00 Hejnał. 12,03 Kom. meteor.; 12,05 Dziennik południowy; 13,30 Z rynku pracy; 13,35 Przerwa; 15,15 Pogadanka muzyczna prof. Michała Józefowicza. 15,25 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 15,30 Gounod, którego nie znamy (płyty); 16,00 Odciżty; 16,15 Pieśni w wyk. Eugenji Hofmanowej. 16,35 Pogawędka dla chorych; 16,50 Recytacje prozy „Kościak”; 17,30 Na Litwie Kowieńskiej — reportaż 17,40 Pieśni z całego świata (płyty). 18,00 Piękność i brzydota polskiego niasteczka — reportaż. 18,15 Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi — prof. Bronisław Rutkowski. 18,30 Ciężka woda — odczyt, wykł. Józef Lewon. 18,45 Płyty. 19,05 Program na sobotę. 19,15 Koncert reklamowy. — 19,30 Recital fortepianowy Gertrudy Korkowskiej. 19,50 Fragmenty z poematu J. Słowackiego „Król - Duch” w wyk. Stefana Jaracza. 20,00 Skrzynka muzyczna. 20,10 Wielkie Requiem — H. Berlicza w wyk. Ork. i chóru pod dyr. S. Stolińskiego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Transm. z

Na gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie w dniu 11 bm. wmurowano tablicę z brązu z następującym napisem: „W tym gmachu w pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, kierowanej przez J. J. Boguskiego w latach 1890 — 91 rozpoczęła pracę na polu naukowym Marja Curie-Skłodowska 1867-1934”. Akt odsłonięcia tablicy był poprzedzony akademią na dziedzińcu muzeum, w czasie której przemówienia wygłosił: prof. Kalinowski (zdjęcie 1-sze), kierownik pracowni fizyczn. Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, prof. Dorabalska ze Lwowa, prof. Wertenstein oraz prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa prof. A. Ponikowski. —

Film. Warsz. II-giej części popisu Absolwentów Konserwatorium. 22,00 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 22,06 Wil. wiad. sportowe. 22,10 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego. 23,00 Kom. meteor. 23,30 D. c. koncertu.

WARSZAWA.

6,30 Pieśni Kiedy rano wstają zorze. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,25 Wskazówki praktyczne. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Dziennik południowy. 12,15 Dla naszych letników i uzdrowisk. Koncert w wykonaniu kwintetu salonowego Arkadiusza Flato. 13,00 Chwilka dla kobiet. 13,05 Orkiestra mandolinistów. 14,30 Nowości z płyt. 15,15 Przegląd giełdowy. 15,25 Nasz handel morski. 15,30 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „Młody marynarz” pg. A. Marczyńskiego. 16,15 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr.

Zdzisława Górzynskiego 16,50 Codzienny odcinek prozy 17,00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyrekcją Stanisława Nawrota. 17,45 Preludja Claude Debussy'ego. 18,00 Poradnik sportowy. 18,10 Minuta poezji: dwa wiersze Leopolda Staffa ze zbioru „Ucho igielne”. 18,15 Cała Polska śpiewa — pieśni w wykonaniu chóru męskiego „Echo”. 18,30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. Henryk Mościcki. 18,40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 19,05 Zapowiedź programu na dzień następnny. 19,30 Nasze pieśni — w wykonaniu Anieli Sziemińskiej. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,10 Koncert poznańskiego chóru katedralnego. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21,00 Audycja dla Polaków zagranicą, poświęcona gospodarczym i kulturalnym sprawom wsi polskiej. 21,30 „Echa letnie” — koncert w wykonaniu orkiestry P. R. 22,00 Wiadomości sportowe ogólne. 22,10 Audycja muzyczna - słowna. 22,30 Mała orkiestra P. R.

Giełda warszawska

Z dnia 13 czerwca 1935 r.

DEWIZY:

Belgia 89,90 — 90,13 — 89,57
Berlin 213,60 — 214,60 — 212,60
Holandia 358,50 — 359,40 — 357,60
Londyn 26,20 — 26,33 — 26,07
Kabel 5,30 7/8 5,33 7/8 5,27 7/8
Paryż 34,97 — 35,06 — 34,88
Praga 22,07 — 22,12 — 22,02
Szwajcaria 173,12 — 173,55 — 172,89
Włochy 43,80 — 43,92 — 43,68
Hiszpania 72,52 — 72,88 — 72,16
Tendencja niejednolita

AKCJE:

Bank Polski 87,25
Cukier 31,50
Starachowice 32,00 — 33,00.
Tendencja przeważnie mocniejsza.

PAPIERY PROC.

Łódź 42,00 — 42,25
Konwersyjna 66,50 — 66,00
Kolejowa 60,00
Dolarowa 80,75 — 81,00
Dolarówka 53,00 — 53,15
Stabilizacyjna 65,00 — 65,25 — 65,00.
Stabiliz. drobne 65,38
Listy ziemskie 48,38 — 48,25 — 48,50
Tendencja dla pożyczek przeważnie mocniejsza, dla listów mocniejsza.

CENTRALNE BIURO STATYSTYCZNE

podaje ceny niektórych artykułów, notowanych w hurcie i detalu na rynkach wileńskich dnia 7 czerwca rb. Ceny detaliczne w nawiasie, ceny hurtowe w zł. za 1 kg.

Chleb żytni przem. 5 5proc.	0,29	0,30
chleb żytni przem. 75 proc.	0,24	0,25
chleb żytni razowy 98 proc.	0,19	0,20
chleb pszenny przem. 65 proc.	0,35	—0,50
Mąka pszenna	0,30	0,40
mąka żytnia razowa	0,13	0,15
mąka żytnia pyłowa	0,20	0,25
Mięso wołowe	0,90	1,10
cielęce	0,80	1,10
wieprzowe	0,90	1,20
Skóry bydłowe	(0,75	0,80)
skóry cielęce	(4,50	4,75)
skóry końskie	(16,50	17,00)
skóry podszwane	(3,00	4,25)
juchy	(3,00	4,00)
ssaki chromowe	(0,10	0,12)
Kamie żywe	2,50	2,80
kamie drobne	2,30	2,60
Szczupaki żywe	2,00	2,50
szczupaki śnięte	1,50	2,00
Okonie	1,00	1,50
Okonie	1,00	1,50
Płotki	0,50	0,80



Numer akt: 607-35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I mający kancelarię w Wilnie ul. Zakretowa Nr. 13 na podstawie art. 602 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 czerwca 1935 roku o godz. 11 w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 11-a odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Zygmunta Nagrodzkiego, składających się z: — 6 sztuk młocarni f. „Kraj”, 8 sztuk wialni f. „Dreyer” i 10 kadei do mleka, oszacowanych na łączną sumę zł. 2700 gr. — Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 8 czerwca 1935 r.

KOMORNIK
St. Wojciechowski

Numer akt: 570-35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie rewiru I mający kancelarię w Wilnie ul. Zakretowa Nr. 13-1 na podstawie art. 602 k. p. e. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 czerwca 1935 roku o godz. 11 w Wilnie przy ul. Zawalnej Nr. 11-a odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Zygmunta Nagrodzkiego, składających się z: — 8 picycyków gdańskich z duchówką, żelaznych, wykładanych szanotem, oszacowanych na łączną sumę zł. 750 gr. — Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 25 maja 1935 r.

KOMORNIK
St. Wojciechowski

P A N

Premjera. Wielki podwójny program.

Człowiek, który sprzedaje głowę
1) Film wielkich emocyj
2) Wspaniała komedia
Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością
Nad program aktualna. Ceny niższe: Dzielne od 25 gr. Wieczorowe od 40 gr.

CASINO Ceny niższe na wszystkie seanse:
Balkon 25 gr. Parter od 54 gr. Nowoczesny sensacyjny film p. t. **Niebezpieczna piękność** W rol. gl. G. Michael i Cavanach. Świat przestępczy w sідłach zasadzek najnowszej techniki. Najbardziej emocjonujący spłot zdarzeń.
Zemsta! Zdrada! Tempo akcji! Napęcieli! Nadprogram: Aktualna

HELIOS Monumentalny film prod. 1935 r. wg. nieśmiertelnej powieści Aleksandra Dumasa

HRABIA MONTE CRISTO (Całość)
Dzieje miłości, intrygi i zemsty. W roli gl. behaterski amant Robert Donat i prześliczna Elissa Landy, Miljonowa wystawa. Szczyt emocji.

Uwaga! 1) „PAT” — Przewiezienie do Wilna SERCA GŁAZI PROCHÓW Matki Ś. p. Marszałka PIŁSUDSKIEGO
2) ATRAKCJA KOLOROWA.

REWJA Dziś **ZIELONA PARADA**

Wesoly XXV program z udziałem Janusza SCIWIARSKIEGO, J. Doriana i W. Morawskiej oraz całego zespołu. Balkon 25 gr. Codziennie 2 seanse o g. 6.30 i 9.15. W niedzielę i święta 3 seanse o 4, 6.30 i 9-ej. Szczegóły w alizach. W soboty kasa czynna do 10.15.

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ
ChOROBY weneryczne — sypilis, skóra i moczopięciowe. Przyjmuje od gda. 8—1 i 3—8 Zamkowa 15 m. 2 Tel. 19-60.

Doktor BLUMOWICZ
ChOROBY skórne, weneryczne i moczopięciowe. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od 9—1 i 3—7, Niedziela 9—1.

Kupno i sprzedaż

POLWARK tataro, nad jeziorem, do sprzedania, 126 ha. budynki, las, ziemia orna, łąki. Powiat Święciański koło Ignalina. Wiadomość: Wilno — Wiwulskiego 12—11 Adamiczkowa.

KUPIE łódź płaską, niewielką. Oferty pod „Staw” do Adm.

KAMIENICĘ dochodową z długiem bankowym kupię. Oferty pod „Umowa” do Adm.

PSA WILKA kupię niedrogo Oferty sub „W dobre ręce” do Adm.

SPRZEDAJE SIĘ dom murowany Wivulskiego 29 m. 4.

Lokale

MIESZKANIE 4 pok. z wszelkimi wygodami. Ul. Jak. Jasińskiego nr 6.

MIESZKANIE do wynajęcia 5 pokojów wygodami i balkonem i piętro od frontu, słoneczne. Ul. Białostocka Nr 8.

Letniska

PENSJONAT WE DWORZE, niedrogo, utrzymanie doskonale, miejscowość piękna i zdrowa, nad brzegiem Wilji w sosnowym lesie. Informacje ulica Filipa 6, m. 7 od 10—12 i od 4—7.

PENSJONAT nad Wilją, śliczna zdrowa miejscowość, las, plaża, kajaki, — cena 3—4 zł. dziennie. Informacje w „Słowie”. Cz. M.

W MAJĄTKU na Trokami w ślicznej miejscowości pensjonat. Lasy, jezioro, łódka, wędkarstwo. Doskonałe odżywianie. Obfitość jarzyn, jagód, owoców. 3 zł. 50 gr. Ul. Zygmuntońska 4 m. 9 od 3—5.

Nauka

RUTYNOWANA NAUCZYCIELKA wyjedzie na wieś. Przygotowuje do kl. I lub II gimn. Zgłoszenia: Rzeczna 12 m. 14.

Poszukują pracy

PANIENKA zdolna, czerstwa i zdrowa ze skończoną szkołą zawodową i kursów pielęgniarskich poszukuje posady do dzieci, zaraz tu na miejscu, lub na wyjazd. Utrzymać musi starą matkę i chorego braciuzka. Zgłoszenia: „dla 18-letniej” w Redakcji „Słowa” lub Bakszta 10/2.

MŁODA panienska znajdującą się w ciężkich warunkach materialnych, poszukuje pracy pielęgniarki (ukończyła kurs Czerwonego Krzyża) lub jako bona do dzieci. Wiad. w Adm.

ZARZĄD domu przyjmie za mieszkanie. Łaskawe oferty pod „Księgość” do Adm.

WYCHOWAWCZYNI znająca metodę freblowską poszukuje posady do dzieci. Umie szyć, robotki, gimnastykę. — Wymagania skromne. Poważne świadectwa i ref. ul. Tatarska 12 — 13 m. od 11 do 4 ppol.

PRACY kancelaryjnej pomocniczej, zastępczej poszukuje młoda panna. Łaskawe oferty sub „Nauczycielka” do Adm.

PRZYJME posadę do dzieci, miasto lub wyjazd. Francuski, niemiecki, muzyka. Referencje. Gedymnowska 18 m. 1.

Rutynowana maszynistka, znająca dobrze rachunkowość poszukuje pracy biurowej. Oferty do Administracji „Słowa” pod Z.S.

SZOFRER z dobrą praktyką poszukuje zajęcia. Łaskawe oferty dla „Mechanika” do Adm.

PANIENKA z seminarjum ochroniarskiego poszukuje posady do dzieci na okres letni. Wymagania skromne. Poważne referencje. Dowiedzieć się tel. 2—13 w godzinach urzędowych.

Praca zaofiarowana

DO MAJĄTKU potrzebna kucharka z dobrym gotowaniem od zarz. Oferty pod T. K. składać w redakcji „Słowa”.

Różne

POTRZEBNY współnik 1000 złotych — zarobek przez lato 1000 zł. Lokata pewna. Informacje: Grabowski, Biuro Garbarska.

WSPÓLNICA-CZKĘ poszukuje do poważnego wydawnictwa z gotówką 1000—2000 zł. Rzyzko wykluczone. — Dochód zapewniony. Oferty składać do Red. „Słowa” pod „Biografja”.

MODYSTKA przyjmuje wszelką pracę w zakresie kapelusznictwa wchodząca. Wykonuje tania i elegancko, ul. Wielka 3 m. 16.

MOTOCYKLEM wspólną wycieczkę chciałbym odbyć. Zgłoszenia z warunkami dla „Pasażera na siodełku” do Adm.

WSPÓLNICA do sezonowego interesu poszukuje. Oferty pod „2000” do Adm.

Zguby

ZGUBIONO torebkę czarną z metalową oprawką, zawartość: 10 zł i foto grafje. Znalazcę uprasza się o zwrot, tylko fotografji do Adm. pod „Pamiętka”.

PRZYBLAKAŁA się suka - chart brązowa - szara. Po 3-ch dniach uważam za własność. Ul. Legionów 63 m. 4.